

ŚPIEWNIK ZLOTOWY

XVIII Ogólnopolski Zlot Nauczycieli Internautów



WENECJA, 30/31-3.06.2018

Ten śpiewnik należy do

SPIS TREŚCI

1. Hymn XVIII OZNI.....	3	39. Jesień idzie.....	23	78. Zajazd pod Różą.....	49
2. Ballada o diable i aniele.....	4	40. Sen Katarzyny II.....	24	79. Nogi.....	50
3. Ballada o krzyżowcu.....	4	41. Rebeka.....	25	80. Bieszczadzki rajd.....	51
4. Ballada o dziewczynie co piła mleko.....	5	42. Piosenka starych kochanków.....	26	81. Dom w górach.....	51
5. Sosna.....	5	43. Na kolejowym szlaku.....	26	82. Hawiarska koliba.....	52
6. Hej przyjaciele.....	6	44. Kochałem Cię dziś rano.....	27	83. Krajka.....	52
7. Jest super.....	6	45. W domach z betonu.....	27	84. Odpowie Ci wiatr.....	53
8. Ale to już było.....	7	46. Słynny błękitny prochowiec.....	28	85. Pieśń pożegnalna.....	53
9. 10 w skali Beauforta.....	7	47. Wspomnienia.....	29	86. Płonie ognisko i szumią knieje.....	54
10. Kajakowa wycieczka.....	8	48. Kiedy byłem mały.....	29	87. W lesie listopadowym.....	54
11. Małgośka.....	9	49. Czerwony jak cegła.....	30	88. Lunatyczne wyznania.....	55
12. Niech żyje bal.....	9	50. Harley mój.....	30	89. Bo wszyscy harcerze.....	55
13. Więc chodź pomaluj mój świat.....	10	51. Naiwne pytania.....	31	90. Ballada o krzyżowcu.....	56
14. Bez słów.....	10	52. Miła.....	31	91. Gdybym miał gitarę (Czarne oczy).....	57
15. Blues o starych sąsiadach.....	11	53. Jesienne wino.....	32	92. Lato z ptakami odchodzi.....	57
16. Bokser.....	11	54. Piosenka w samą porę.....	32	93. A w górach nie ma już nikogo.....	58
17. Jak.....	12	55. Idź swoją drogą.....	33	94. Był sobie raz na wróble strach.....	58
18. Jaworzyna.....	12	56. Rzeka.....	33	95. Już rozpalilo się ognisko.....	59
19. Jedyne co mam.....	13	57. Jesień.....	34	96. Modlitwa o wschodzie Słońca.....	59
20. Czarny blues o czwartej nad ranem.....	13	58. Co się stało z naszą klasą.....	34	97. Harcerska dola.....	59
21. Do dna.....	14	59. Przedszkole.....	35	98. Harcerzem być.....	60
22. Dziś w nocy będzie fajnie.....	14	60. Fiedotow.....	36	99. Pieśń o harcerzu.....	60
23. Francois villon (Modlitwa Okudżawy).15		61. Oblawa I.....	37	100. W dąbrowy gęstym listowiu.....	61
24. Gdy nie ma dzieci.....	15	62. Wianek, baranek.....	38	101. Dalej wesoło.....	61
25. Jest już za późno, nie jest za późno.....	16	63. Kołysanka dla Misiaków.....	39	102. Jak dobrze nam.....	62
26. Kocham Cię jak Irlandię.....	16	64. Mleko.....	39	103. Bieszczadzki trakt.....	62
27. Majster Bieda.....	17	65. Piosenka dla ojca Rafała.....	40	104. Harcerska ballada.....	63
28. Między ciszą a ciszą.....	17	66. Siódme niebo.....	40	105. Obozowe tango.....	63
29. Opadły mgły, wstaje nowy dzień.....	18	67. W wielkim mieście.....	41	106. Ogniska już dogasa blask.....	64
30. Byłaś dla mnie wszystkim.....	18	68. Pod niebem pełnym cudów.....	42	107. Płomienie, płomienie.....	64
31. Czas nie będzie na nas czekał.....	19	69. Telewizja.....	43	108. Pożegnanie z dziewczętami.....	65
32. Gdzie jesteście przyjaciele moi.....	19	70. Piosenka o walizce.....	44	109. Ballada bez tytułu.....	65
33. Małańka nie wolno żegnać się.....	20	71. Windą do nieba.....	44	110. Trzymaj się wiatru.....	66
34. Peggy Brown.....	20	72. Wariatka.....	45	111. Pozwól mi utonąć.....	67
35. Nim stanie się tak.....	21	73. Remedium.....	46	112. Wania.....	68
36. Psu Kaczałowa.....	21	74. Cysorz.....	46	113. Cyganie.....	68
37. Piosenka w samą porę.....	22	75. Jesienna zaduma.....	47		
38. Siódme niebo.....	22	76. Hej, przyjaciele!.....	47		
		77. Błazen.....	48		

HYMN XVIII OZNI – WENECJA 2018

Jeszcze naród nasz kochany
nie dokończył dobrej zmiany
i reforma edukacji trwa trzynasta
A my w kniei wśród zawiei
popijamy po kolei
i śpiewamy refren ten na ziemi Piasta

Kolejny Zlot i znów jesteśmy razem
I choć reforma nam nie ujdzie płazem
od prapraojców tu jest moc Polaka
więc żadna draka nie straszna nam
Byłby prakiep, kto zwątpiłby że my
i reform sto jeszcze udźwigniemy
kolejny zlot więc sił nam nie braknie
dopóki razem umiemy bawić się

Nie wypita okowita
a nam świetny pomysł świta
można przecież rzucić w diabły szkoły
otrzeć z czółka siódmy pocik
i pojechać znów na Zlocik
i znów świat stanie się wesoły

Kolejny Zlot i znów jesteśmy razem
I choć reforma nam nie ujdzie płazem
od prapraojców tu jest moc Polaka
więc żadna draka nie straszna nam
Byłby prakiep, kto zwątpiłby że my
i reform sto jeszcze udźwigniemy
kolejny zlot więc sił nam nie braknie
dopóki razem umiemy bawić się

BALLADA O DIABLE I ANIELE (SDM) a E G a

Idzie diabeł ścieżką krzywą pełen myśli złych
Nie pożycz mu na piwo, nie pożycz nikt
Słońce praży go od rana, wiatr gorący dmucha
Diabeł się z pragnienia słania w ten piekielny upał

Idzie anioł wśród zieleni, dobrze mu się wiedzie
Pełno drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie
Nagle przystanęli obaj przy drodze pod śliwką
Zobaczyli, że im browar wyszedł na przeciwko

Nie ma szczęścia na tym świecie, ni sprawiedliwości
Anioł pije piwo trzecie, diabeł mu zazdrości
Mówi diabeł: postaw kufła, Bóg ci wynagrodzi
My, artyści w taki upał żyć musimy w zgodzie

Na to anioł zatrzepotał skrzydeł pióropuszem
I powiada: dam ci, diable dychę za twą duszę
Musiał diabeł aniołowi wściekłą duszę sprzedać
I stworzyli sobie piekło z odrobiną nieba.

BALLADA O KRZYŻOWCU

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia e
Dokąd pędzisz w stal odziany? A
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali C
Jeruzalem białe ściany. D

Pewnie myślisz, że w świątyni
Zniewolony Pan twój czeka,
Abyś przybył Go ocalić,

Abyś przybył doń z daleka

Na na naj#
Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia.
Byłem dzisiaj w Jeruzalem,
Przemierzałem puste sale,
Pana twego nie widziałem.

Pan opuścił święte miasto
Przed minutą, przed godziną.
W chłodnym gaju na pustyni
Z Mahometem pije wino.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia.
Chcesz oblegać Jeruzalem.
Strzegą go wysokie wieże,
Bronią go mahometanie.

Pan opuścił święte miasto,
Na nic poświęcenie twoje.
Po cóż niszczyć białe ściany,
Po cóż ludzi niepokoić ?

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia.
Porzuć walkę niepotrzebną,
Porzuć miecz i włócznię swoją
I jedź ze mną i jedź ze mną.

Bo gdy szlakiem ku północy
Podążają hufce ludne,
Ja podnoszę dumnie głowę
I wyruszam na południe.

BALLADA O DZIEWCZYNIE CO PIŁA MLEKO

Są małe stacje wielkich kolei D fis
Nieznane, jak obce imiona G D
Małe stacje wielkich kolei G D
Jakiś napis i lampa zielona. G A (A7 D)

Na takiej stacji, dawno już temu D fis
Z daleka jadąc daleko G D
Widziałem dziewczynę G
w niebieskim szaliku D
Jak piła gorące mleko. A D
Teraz tamtędy nigdy nie jeżdżę A D (G D)
I miasto moje daleko G D (G D)
Lecz myślę czasem o tamtej dziewczynie G D
Jak piła gorące mleko. A D (A7 D)

I nieraz chciałbym, żeby tu była A D
Może to miałoby sens G D
Jak ona śmiesznie to mleko piła G D
Gapiąc się na mnie spod rzęs. A D

Mam swoje sprawy, inne podróże
I nie tamtędy mi droga,
Lubię ulice wesole i długie
I kolorowe światła na rogach

Może ma chłopca tamta dziewczyna
Może wybrała się w świat
A może po prostu jest taka głupia
Jak jej siedemnaście* lat.

Zresztą to przecież nie ma znaczenia
Mieszkam naprawdę daleko
Lecz myślę czasem o tamtej dziewczynie
Jak piła gorące mleko.

SOSNA (dedykacja)

Biegłaś zбочem, brązowo-zielona, a d
Miedzią słońca i trawy zielenią, G C E7
Biegłaś brzegiem strumienia spragniona, a d
Twoje włosy targał górski wiatr E a

Zanurzyłaś swe dłonie w potoku, a d
Który głązy w poszumie omijał, G C E7
Burza kropel w srebrzystej pogoni a d
Obraz twój porwała szybko w dal E a

I wracałaś do góry powoli
Zielonością i brązem strzelista,
Gdy cię wchłaniał cień lasu znajomy,
Znów twe włosy, sosno, targał wiatr

HEJ PRZYJACIELE

C G F G C (ew. C G F C)

Tam dokąd chciałem już nie dojdę szkoda zdzierać nóg.
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie.
Odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg.

Hej, przyjaciele! Zostańcie ze mną.
Przecież wszystko to, co miałem, oddałem wam.
Hej, przyjaciele! Choć chwilę jedną.
Znowu w życiu mi nie wyszło, znowu jestem sam.

Znów spóźniłem się na pociąg i odjechał już.
Tylko jego mglisty koniec zamajaczył mi.
Stoję smutny na peronie z tą walizką jedną.
Tak, jak człowiek, który zgubił od swego domu klucz.

Hej, przyjaciele...

Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę, szkoda zdzierać nóg.
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie.
Zamazanych drogowskazów nie odczytam już.

JEST SUPER

e C a D

Popatrz na wspaniałe autostrady e C a D
Na drogi, na których nie znajdziesz wybojów
Rosną nowe bloki i nie ma wypadków
W czystych szpitalach ludzie umierają rzadko
Mamy ekstra rząd i super prezydenta
Ci wszyscy ludzie to super fachowcy
Ufam im i wiem, że wybrałem swoją przyszłość
Za rękę poprowadzą mnie do Europy

Jest super, jest super e C
Więc o co ci chodzi a D

Mamy tolerancję wobec innych upodobań
Kościół zaciekle broni najbiedniejszych
Bogaci są fajni i w miarę uczciwi
Policja surowo karze złych przestępców

Jest super, jest super
Więc o co ci chodzi

ALE TO JUŻ BYŁO

Z wielu pieców się jadło chleb D A D / C G C
Bo od lat przyglądam się światu G A / F G
Nie raz rano zabolął łeb D A D / C G C
I mówili zmiana klimatu G A / F G
Czasem trafił się wielki raut D G / e d
Albo feta proletariatu G A / F G
Nie raz podróż najlepszym z aut D G / e d
Częściej szare drogi powiatu G A / F G
Ale to już było G A / F G
I nie wróci więcej D / C
I choć tyle się zdarzyło fis G / e
To do przodu wciąż wrywa D / F G
Głupie serce

Ale to już było
Znikło gdzieś za nami
Choć w papierach lat przybyło
To naprawdę wciąż jesteśmy tacy sami

10 W SKALI BEAUFORTA (Czerwone Gitary)

Kołysał nas zachodni wiatr, a d
brzeg gdzieś za rufą został. e7 a
i nagle ktoś, jak papier zbladł - d a
sztorm idzie, panie bosman ! h7 e7

A bosman tylko zapiął płaszcz f c f c
i zaklął - ech, do czorta ! f e7 a
nie daję łajbie żadnych szans, f g c e7 a
dziesięć w skali Beauforta ! d e7 a

Z zasłony ołowianych chmur
ulewa spadła nagle.
rzucało nami w górę, w dół
i fala zmyła żagle.
o pokład znów uderzył deszcz
i padał już od rana.
diabelnie ciężki to był rejs,
szczególnie dla bosmana.
prawdziwe czasem sny się ma,
dziesięć w skali Beauforta ! |x2

KAJAKOWA WYCIECZKA

Ach, jak przyjemnie kołysać się wśród fal,

.C.C.d.d.

Gdy szumi, szumi woda i płynie sobie w dal

.G.G.G7.CG.

Ach, jak przyjemnie kołysać się wśród fal,

.C.C.d.d.

Gdy szumi, szumi woda i płynie sobie w dal

.G.G.G7.C.

Lśnią promienie słoneczka, kajakowa wycieczka

.C.C.d.d.

Już za chwilę wyruszy daleko. .F.G.C.G.

Personalny załogę błogosławi na drogę,

A na pierwszym kajaku dyrektor,

A na drugim naczelnik, a na trzecim dwaj dzielni

Kierownicy ubrani w slipy.

A na czwartym referent siedzi wraz z buchalterem,

a za nimi cała reszta ekipy (i tak śpiewają):

Ach, jak przyjemnie kołysać się wśród fal,...

Skrzypia mięśnie sprężane gładkie i prążkowane,

Ciut zwiotczałe od pracy przy biurkach,

A gdy łódź się przechyli zaraz słysząc w tej chwili

Trwożny okrzyk: ojej, wodna kurka!

Mkną po gładkiej powierzchni i podwładni i zwierzchni,

Już ogromnie daleko są stąd,

A wtem referent Dreptak zbladł i cicho wyszeptał:

Jezu, toż my płyniemy pod prąd. .F.F.C.G.

Ach, jak przyjemnie kołysać się wśród fal,...

Tu wybuchła panika, dyrektor przewodnika

Sklął za taki niepoważny stosunek.

Nawet zażądał fuzji i krzyczał: Ja aluzji sobie nie życzę,

Proszę zmienić kierunek.

Dobrze - przewodnik odrzekł - z prądem także być może,

Droga równie ciekawa i prosta,

Ale jestem zmuszony ostrzec, że z tamtej strony

Jest ogromny i rwący wodospad.

Ach, jak przyjemnie kołysać się wśród fal,...

.C.C.d.d.G.G.G7.CG.

.C.C.d.d.G.G.G7.C.C.A.A.

MAŁGOŚKA

To był maj pachniała Saska Kępa a
Szalonym zielonym bzem F
To był maj gotowa była sukienka
I noc stawała się dniem a
Już zapisani byliśmy w urzędzie E
Białe koszule na sznurze schły a
Nie wiedziałam co ze mną będzie F a
Gdy tamtą dziewczynę pod rękę ujrzałam z nim dGcG

Małgośka mówią mi C a
On nie wart jednej łzy, on nie jest wart jednej łzy C G
Małgośka wróżą z kart a
On nie jest grosza wart F
Ach weź go czart, weź go C G
Małgośka tańcz i pij
A z niego sobie kpij
Jak wróci powiedz nie
Niech zginie gdzieś na dnie
Ej, głupia ty, głupia ty, głupia ty.

Jesień już, już pachną chwasty w sadach
I pachnie zielony dym
Jesień już, gdy zajrzę do sąsiada
Pytają mnie czy jestem z nim
Widziałam biały ślub idą święta
Nie słyszałam z daleka słów
Może rosną im już pisklęta
A suknia tej młodej uszyta jest z moich snów

NIECH ŻYJE BAL

Życie, kochanie, trwa tyle co taniec e
Fandango, bolero, bi-bop H
Manna, hosanna, różaniec i szaniec H7
I jazda i basta i stop e
Bal to najdłuższy, na jaki nas proszą G
Innego kochani nie będzie D
Zanim więc serca upadłość ogłoszę C
Na bal, marsz na bal H7

Niech żyje bal, bo to życie to bal jest nad bale e H
Niech, żyje bal, drugi raz nie zaproszą nas wcale H7 e
Orkiestra gra jeszcze tańczą i drzwi są otwarte H
Dzień wart jest dnia i to życie zachodu jest warte
a H H7 e

Szalejcie aorty gdy idę na korty
Roboto ty w rękach się pal
Miasta nieczułe mijajcie jak porty
Bo życie, bo życie to bal
Bufet, jak bufet zaopatrzony
Zależy czy tu czy gdzieś tam
Żyj, póki żyjesz i śmiej się do żony
I pij zdrowie dam

Chłoporobotnik i boa grzechotnik
Z niebytu wynurza się fal
Widzi swa mamę, i tatę, i żonkę
I rusza wyrusza na bal
Sucha kostucha, ta miss wykidajło
Wyłączy nam prąd w środku dnia
Pchajmy więc taczki obłędu jak Byron
Bo raz mamy bal

WIĘC CHODŹ POMALUJ MÓJ ŚWIAT

Piszesz mi w liście, że kiedy pada ad
Kiedy nasturcje na deszczu mokną Fa
Siadasz przy stole, wyjmujesz farby ad
I kolorowe otwierasz okno FGa
Ptaki i drzewa są takie szare ad
Barwę popiołu przybrały nieba Fa
W ciszy tak smutnej szepce zegarek ad
O czasie, co mi go nie potrzeba FGa

REF.

Więc chodź, pomaluj mój świat Cd
Na żółto i na niebiesko FC
Niech na niebie stanie tęcza Cd
Malowana twoją kredką dFG

Więc chodź, pomaluj mi życie Cd
Niech świat mój się zarumieni FC
Niechaj załśni w pełnym słońcu Cd
Kolorami całej ziemi dFG

Z siódmą górą, za siódmą rzeką ad
Twoje sny zmieniasz na pejzaże Fa
Jeden się wlecze wyblakłe słońce ad
Oświeć ludzkie wyblakłe twarze FGa

BEZ SŁÓW

Chodzą ulicami ludzie G D
Maj przechodzą lipiec grudzień e h
Zagubieni wśród ulic bram C G D
Przemarznęte grzeją dłonie G D
Dokądś pędzą za czymś gonią e h
I budują wciąż domki z kart C G D

A tam w mech odziany kamień C G
Tam zaduma w wiatru graniu C G
Tam powietrze ma inny smak C G D
Porzuć kroków rytm na bruku C G
Spróbuj - znajdziesz jeśli szukać C G
Zechcesz nowy świat własny świat C G D

Płyną ludzie miastem szarzy G D
Pozbawieni złudzeń marzeń e h
Omijają wciąż główny nurt C G D
Kryją się w swych norach krecich G D
I śnić nawet o karecie e h
Co lśni złotem nie potrafią już C G D

Żyją ludzie asfalt depczą G D
Nikt nie krzyknie każdy szepcze e h
Drzwi zamknięte zaklepany krąg C G D
Tylko czasem kropla z oczu G D
Po policzku w dół się stoczy e h
I to dziwne drżenie rąk C G D

BLUES O STARYCH SĄSIADACH

Powiedz sąsiedzie, jak ci się wiedzie **A7 D G/**
Za ścianą, która ponoć uszy ma
Mówią, że w świecie wielkie zamiecie
Może ich tutaj nie przyniesie wiatr

Wpadnij na chwilę, wieści mam tyle
Ile się razy mąż generał śnił
Podam herbatę z lipowym kwiatem
I konfiturę z przedwojennych dni

Ref. Pogawędzimy sobie nieco **a D**
Kart zapytamy co nas czeka **e G**
Starzy znajomi skądś przylecą **a D**
Może się uda nie narzekać **e C (A7)**

Wybacz spóźnienie, już się nie zmienię **A7 D G/**
Ale pamiętam co to gest i szyk
Kwiat w butonierce, na dłoni serce
I po kryjomu gdzieś nalewki łyk
Nalewka złota - życia ochota
Radości siostra i do tańca zew
Ruszę do tańca lekko na palcach
No, może całkiem lekko to już nie

BOKSER

Prosty ze mnie chłopak i kim jestem dobrze wiem **GG7eD**
Sprzedam się za parę groszy, tylko powiedz, że je masz
A pójde tam gdzie chcesz**CG7**
Falsz i strach - każdy słucha tych co kadzą **eCGD**
I głowę wsadza w piach **CDG**

Gdy rzuciłem swój rodzinny dom byłem jak ten palec sam
Mały dzieciak w tłum wciśnięty, co na ośle, przerażony
Gna w nieznaną świat
Brudny świat, gdzie ulice cuchną gnojem
Gdzie w rynsztokach ludzie śpią

na na na ... **eD eCD G**

GG7eD

Chciałem dostać jakąś pracę, lecz nie mieli dla mnie nic
Czasem dziwki przytulały mnie w zaułkach
Gdzie spędzałem noc
Wyznam, że byłem tak spragniony ciepła
A one grzały mnie ...

GG7eD

Na mej twarzy bruzdy żłobi czas i mocno daje w kość
Jestem starszy niż przedwczoraj i młodszy niż pojutrze
To normalne dość **CG7**
Cierpliwy czas, co nam tyle w życiu zmienił
Lecz nie zmienił przecież nas

.....**GG7eD**

Zakładałem swój zimowy płaszcz i chciałem odejść stąd
Uciec precz - tam, gdzie wiatr, co wieje w oczy
Nie dogoni mnie (uciec tam, gdzie mój dom) **CG7**

Pośród tłumu stoi bokser - innych bić- to jego fach **GG7eD**
Každy cios zostawia ślady rękawic, które biły go
Tak mocno, że aż krzyczał - z wściekłości i przez łzy
To już koniec, już odchodzę - ale w ringu ciągle tkwi **CG7**

JAK (SDM)

Jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem **DAGD**

Jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem **eGD**

Jak wyciągnięte tam powyżej gwieździste ramiona wasze

A tu są nasze, a tu są nasze

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc

Jak winny - li - niewinny sumienia wyrzut,

Że się żyje, gdy umarło tylu, tylu, tylu

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc

Jak lizać rany celnie zadane

Jak lepić serce w proch potrzaskane

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc

Pudowy kamień, pudowy kamień

Jak na nim stanę, on na mnie stanie

On na mnie stanie, spod niego wstanę

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc

Jak złota kula nad wodami

Jak świt pod spuchniętymi powiekami

Jak zorze miłe, śliczne polany

Jak słońca pierś, jak garb swój nieść

Jak do was, siostry mgławicowe,

Ten zawodzący śpiew

Jak biec do końca, potem odpoczniesz,

Potem odpoczniesz, cudne manowce,

Cudne manowce, cudne, cudne manowce

JAWORZYNA

Letni deszcz po dachówkach szumi, a

Spać się kładzie każdy, kto umie zasnąć - e G

Zasnąć gdy pada letni deszcz. G a F G

Rzeki się pod mostami cisną,

Tysiące kropel drąży swe pismo na szybach

Na szybach kładzie cienie zmierzch.

Jaworzyna góróm się kłania, C F C

Spod obłoków szczyt odslania C F C

Pogoda będzie - jutro będzie ładny świt. G C F G

Rozchmurzyła się Jaworzyna,

Już nie płacze - śmiać się zaczyna.

Pogoda będzie - jutro nie będzie smutny nikt.

Noc się ściela na lasach mokrych,

Gasną światła w oknach domów samotnych -

W nocy samotność gorsza jest#

Ludzie się kryją w swoich myślach,

Zamknięte drzwi, zamknięte oczy - sen blisko,

Blisko za oknem czeka pies.

Jaworzyna góróm się kłania...

JEDYNE CO MAM

Jedyne co mam to złudzenia, aGa
Że mogę mieć tylko pragnienia. aGa
Jedyne co mam, to złudzenia, dGa
Że mogę je mieć. ea

Miałam siebie na własność, aGa
Ktoś zabrał mi prywatność. aGa
Co mam zrobić bez siebie, jak żyć dea
Bez siebie, jak żyć. dea

Miałam słowa własne,
Ktoś stwierdził, że zbyt ciasne.
Co mam zrobić bez słów, jak żyć
Bez słów, jak żyć.

Miałam serce dla wszystkich,
Ktoś klucz do niego wymyślił.
Co mam zrobić bez serce, jak żyć
Bez serca, jak żyć.

Miałam myśli spokojne,
Lecz ktoś wywołał w nich wojnę.
Co mam zrobić teraz, jak żyć.
Jak teraz żyć.

CZARNY BLUES O CZWARTEJ NAD RANEM

Czwarta nad ranem A(E)
może sen przyjdzie CIS(fis)
może mnie odwiedzisz D AE) A

Czemu cię nie ma na odległość ręki A E
czemu mówimy do siebie listami fis cis
gdy ci to śpiewam u mnie pełnia lata D A
gdy to usłyszysz będzie środek zimy D E
Czemu się budzę o czwartej nad ranem A E
i włosy twoje próbuję ugłaskać fis cis
lecz nigdzie nie ma twoich włosów D A
jest tylko biała nocna lampka D E
łysa śpiewaczka fis

Śpiewamy bluesa bo czwarta nad ranem
tak cicho żeby nie zbudzić sąsiadów
czajnik z gwizdkiem świruje na gazie
myślałby kto że rodem z Manhattanu

Czwarta nad ranem
może sen przyjdzie
może mnie odwiedzisz

Herbata czarna myśli rozjaśnia
a list twój sam się czyta
że można go śpiewać za oknem mruczą bluesa
topole z krupniczej

I jeszcze strażak wszedł na solo
ten z mariackiej wieży
jego trąbka jak księżyc biegnie nad topolą
nigdzie się jej nie spieszy
Już piąta...
może sen przyjdzie
może mnie odwiedzisz

DO DNA

Nie myśl o tym, że pojutrze CDGe
Trzeba będzie wcześniej wstać CDGe
Dziś zaczęło się, a jutro CDGe
Jutro będzie jeszcze trwać AD
Dwa normalne dni włączył eA
Od śpiewania stracisz głos CD
Jutro trochę spuchną pięty eA
Ale nic to, póki co: CD

Ref. Do dna, pijmy do dna CGCG
Za spotkanie na drugi rok CGAD
Do dna, pijmy do dna CGCG
Za szaloną noc CDCG

Zaszedł krwawy słońca rubin
W zamian masz ogniska blask
Nie myśl, bracie o swej lubej
Ona gdzieś została tam
Tylko tutaj jesteś sobą
Czujesz już wolności smak
Nie jest ważny żaden kłopot
Więc śpiewajmy aż do dnia:

DZIŚ W NOCY BĘDZIE FAJNIE

Czasem łapię się na tym, że się grzebię w przeszłości
Przysięgaliśmy sobie wytrwać w naszej miłości
Ty kochałaś powoli, ja skakałem jak pchełka
Dziś ja jestem za cienki, a twa miłość za wielka
Ale wiem z oczu twych
Uśmiech twój mówi mi
Że tej nocy jeszcze raz
Będzie nam fajnie przez
Jakiś czas

Sam troskliwie wybrałem to wspaniałe mieszkanie
Okna są w nim za małe, nic nie wisi na ścianie
Tylko jedno jest łóżko, tylko jedna modlitwa
Aż do rana się modłę żebyś wreszcie już przyszła

Lubię patrzeć jak ona się dla mnie rozbiera
Naga mięknie od razu kiedy miłość w niej wzbiera
Całym ciałem porusza, jest odważna i piękna
Gdybym już nie zapomniał, chciałbym o tym pamiętać

FRANCOIS VILLON (Modlitwa Okudżawy)

Dopóki nam ziemia kręci się, a d
Dopóki jest tak czy siak E a
Panie ofiaruj każdemu z nas C d
Czego mu w życiu brak. G C
Mędrca obdaruj głową A7 d
Tchórzowi dać konia chciej, H7 E
Sypnij grosza szczęściarzom a d
I mnie w opiece swej miej. a E a

Dopóki nam ziemia kręci się
O Panie, daj nam znak.
Tym którzy pragną władzy
Niech władza ta pójdzie w smak.
Hojnych puść między żebraków
Niech się poczują lżej
Daj Kainowi skruczę
I mnie w opiece swej miej.
Ja wiem, że ty wszystko możesz
Wierzę w Twą moc i gest.
Jak wierzy zabity żołnierz
Że w siódmym niebie jest.
Jak zmysł każdy chłonie z wiarą
Twój ledwie słyszalny głos
Jak wszyscy wierzymy w Ciebie
Nie wiedząc co niesie los.

Panie zielonooki mój
Boże jedyny spraw
Dopóki nam ziemia kręci się
Zdumiona obrotem spraw.
Dopóki czasu i prochu
Wciąż jeszcze wystarcza jej
Daj każdemu po trochu
I mnie w opiece swej miej.

GDY NIE MA DZIECI

intro: a E /x4

a E

Jedna flaszką druga flaszką i też trzecia kurde bele leci
Dom stoi zupełnie pusty nocą kurzą się dookoła rupiecie
Wracamy chwiejnym krokiem po okrążeniu nad ranem
Po schodach na piechotę raczej rady nie damy

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma dzieci w domu to jesteśmy niegrzeczni
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci to jesteśmy niegrzeczni

Trasa bardzo dobrze znana od jednego baru do baru
Poznajcie tych albo owych i mamy troszeczkę kataru
Jeśli wiesz o czym ja mówię natomiast pełnym rankiem
Wychylam patrząc tępo ostatnią bez gazu szklanę he!
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma dzieci w domu to jesteśmy niegrzeczni
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci to jesteśmy niegrzeczni

Jeszcze kilka dni i nocy i wszystko wróci do normy
Będziemy zorganizowani i poważni uczesani i przezorni
Jednak jeszcze dzisiaj i jutro po jutrze i po pojutrze
Pozwól nocy kochana życiu nosa utrzcę

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci to jesteśmy niegrzeczni
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci to jesteśmy niegrzeczni
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci to jesteśmy niegrzeczni
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci to jesteśmy niegrzeczni
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma dzieci w domu to jesteśmy niegrzeczni
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma dzieci w domu to jesteśmy niegrzeczni

JEST JUŻ ZA PÓŹNO, NIE JEST ZA PÓŹNO (SDM)

Jeszcze zdążymy w dżungli ludzkości siebie odnaleźć,

Ga G

Tęskność zawrotna przybliży nas. C G a D7

Zbiegną się wreszcie tory sieroce naszych dwóch planet, G a G

Cudnie spokrewnią się ciała nam. C G a D7

Jest już za późno! h

Nie jest za późno! C

Jest już za późno! h

Nie jest za późno! C

Jest już za późno! h

Nie jest za późno! C a D

Jeszcze zdążymy tanio wynająć małą mansardę

Z oknem na rzekę lub też na park;

Z łóżem szerokim, piecem wysokim, ściennym zegarem;

Schodzić będziemy codziennie w świat.

Jest już za późno...

Jeszcze zdążymy naszą miłością siebie zachwycić,

Siebie zachwycić i wszystko w krąg.

Wojna to będzie straszna, bo czas nas będzie chciał zniszczyć,

Lecz nam się uda zachwycić go.

Jest już za późno...

Inna tonacja: C d C / F C d G7 ref.: e / F / e / F / e / F d G

KOCHAM CIĘ JAK IRLANDIĘ

Znikałaś gdzieś w domu nad Wisłą C e

Pamiętam to tak dokładnie C⁷ d

Twoich czarnych oczu bliskość B F

Wciąż kocham Cię jak Irlandię C G

A Ty się temu nie dziwisz C e

Wiesz dobrze, co byłoby dalej C⁷ d

Jak byśmy byli szczęśliwi B F

Gdybym nie kochał Cię wcale C G C

Przed szczęściem żywić obawę

Z nadzieją, że mi ją skradniesz

Wlokę ten ból przez Włocławek

Kochając Cię jak Irlandię

Gdzieś na ulicy Fabrycznej D f[#]

Spotkać się nam wypadnie

Lecz takie są widać wytyczne

By kochać Cię jak Irlandię

Czy mi to kiedyś wybaczysz E g[#]

Działąłem tak nieporadnie

Czy to dla Ciebie coś znaczy

Że kocham Cię jak Irlandię

MAJSTER BIEDA

Skąd przychodził, kto go znał, F C
kto mu rękę podał kiedy F G
Nad rowem siadał, wyjmował chleb C G
Serem przekładał, dzielił się z psem e a
Tyle wszystkiego co z sobą miał - Majster Bieda G F(e
d)GC
(F d G C)

Czapkę z głowy ściągał, gdy wiatr gałęzie chylił
drzewom
Śmiał się do słońca, śpiewał do gwiazd
Drogę bez końca, co przed nim szła
Znał jak pięć palców, jak szeląg zły - Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął gdy do ognia się przysiadł
Wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch
Znużony drogą wędrowiec Boży
Zasypiał długo gapiąc się w noc - Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok, smutny rok - tak widać trzeba
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną
Miejsce gdzie siadał zielskiem zarosło
I choć niejeden wyteżał wzrok
Choć lato pustym gościńcem przeszło
Z rudymi liśćmi - jesieni schedą
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość ...

MIĘDZY CISZĄ A CISZĄ - Grzegorz Turnau

Między ciszą a ciszą F CG FC
Sprawy się kołyszą GFC
I idą i płyną
Póki nie przeminą
Każdy swoje sprawy Ca
Trochę dla zabawy FG
Popycha przed siebie FG
Po zielonym niebie FG
Ref. A ja leżę i leżę i leżę CG
I nikomu nie ufam F
I nikomu nie wierzę G
A ja czekam i czekam i czekam CG
Ciszę wplatom we włosy F
I na palce nawlekam G
Na palce nawlekam F

Między ciszą a ciszą;
Sprawy się kołyszą
Czasem trwają bez ruchu;
Klepią się po brzuchu
Ale czasem i one;
Lecą jak szalone
Wystrzelają w przestworza;
I spadają do morza

Ref. A ja leżę...
Między ciszą a ciszą;
Sprawy się kołyszą
Sprawy martwe i żywe;
Nie do końca prawdziwe
Między ciszą a ciszą;
Sprawy się kołyszą
I idą i płyną
Póki nie przeminą x3

Ref. A ja czekam i czekam i czekam;
I tylko ciebie wciąż wołam
Ciebie wzywam z daleka;
Więc ja leżę i leżę i leżę
Bo tylko tobie zaufam;
Tylko tobie uwierzę
Tylko tobie uwierzę

OPADŁY MGŁY, WSTAJE NOWY DZIEŃ

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi, .C F
Górą czmycha już noc, .C G
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił; .C F
Do gwiazd jest bliżej niż krok! .C G
Pies się włóczy popod murami - bezdomny; C F
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony!CG C

A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy; .C F
Toczy, toczy się los! .C G
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy; ..
Toczy, toczy się los!

Ty, co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
-Już dość! -Już dość! -Już dość!
Odpędź czarne myśli!
Dość już twoich łez!
Niech to wszystko przepadnie we mgłę!

Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień!

Z dusznego snu już miasto tu się wynurza,
Słońce wschodzi gdzieś tam,
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża;
Uchodzą cienie do bram!
Ciągną swoje wózki-dwukółki mleczarze;
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!

Ty,co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
-Już dość! -Już dość! -Już dość!
Odpędź czarne myśli!
Porzuć błędny wzrok!
Niech to wszystko zabierze już noc!
Bo nowy dzień...

BYŁAŚ DLA MNIE WSZYSTKIM

/e/Lekarstwem na zgage,
/a/promocją w spożywczym,
/H7/tramwajem na Pragę,
/e/napojem odżywczym,
/e/paczką papierosów,
/a/pasztetem kaliskim,
/H7/prezenterem od losu,
byłaś dla mnie wszystkim!

Ref:x2

/e/ Byłaś dla mnie wszyst/a/kim,
/D/co się w życiu li/G/czy,
/e/teraz gdy po wszyst/a/kim,
/H7/wszystko jest już /e/nicznym.

Pierwszą kawą z rana,
krynicą mądrości,
śniegiem po kolana,
obiektem zazdrości,
poezją, żelazkiem,
Danielem Olbrychskim
i sielskim obrazkiem,
byłaś dla mnie wszystkim!

Ref:

Byłaś dla mnie wszystkim,
co się w życiu liczy,
teraz gdy po wszystkim,
wszystko jest już niczym. /x2
[instrumental]

Ref:x2

Byłaś dla mnie wszystkim,
co się w życiu liczy,
teraz gdy po wszystkim,
wszystko jest już niczym.

Ligi mistrzów meczem,
spacerem nad morzem,
pamiątką po diecie,
snem w technicolorze,
codzienną zachętą
do pobudek niskich,
dziwką oraz świętą,
byłaś dla mnie wszystkim!

Ref:x2



CZAS NIE BĘDZIE NA NAS CZEKAŁ

Po niepowstrzymane łzy e D a H 7

Nigdy niespełnione sny

Słowa których było brak

Dziś do siebie mamy żal C D e

Wciąż tłumiony w sobie krzyk

Ból co zadrą we mnie tkwi

Strach przed tym co piękne jest

Dziś zapomnieć już chce

Ref.

Czas nie będzie na nas czekał a D G a

Wiec wybaczymy sobie to co było w nas złe

Nie umiem żyć bez ciebie

Teraz dobrze to wiem C D e

Po stracony przez nas czas

W gruzach wymarzony świat

Wojny kto z nas racje miał

Dzisiaj do nas mamy żal

Z niespełnionych marzeń stos

Żalem przepelniony głos

To co tak bolało mnie

dziś zapomnieć już chce

Ref.

Czas nie będzie na nas czekał

Wiec wybaczymy sobie to co było w nas złe

Nie umiem żyć bez ciebie

Teraz dobrze to wiem /x2

GDZIE JESTEŚCIE PRZYJACIELE MOI –

Maciej Maleńczuk

Nie jestem winien e/H7

Nikt mi nie dłużeń e/H7

Tak po trochu dogorywam e/H7

Trochę do tyłu ciągnie mój wózek e/H7

Trochę do przodu go czasem pcham e/H7

Inni igrają moim losem a/e

Ja milczę jak pies a/e

Jeszcze chwila a

Jeszcze trochę e

I zapomnę Cię H7/e

I znowu siedzę

I znowu nie wiem

Jak sobie z tym radę dam

Jedno co pewne

Jak zgrany refren

Że rano znowu będzie kac

Inni igrają moim losem

Ja milczę jak pies

Jeszcze chwila

Jeszcze trochę

I zapomnisz mnie H7/e/D

Gdzie jesteście przyjaciele moi G/D

Odpłynęli w sinej mgle a/H7

Kogo to obchodzi kiedy boli G/D

Tylko ciebie kiedy idzie źle C/H7/e

I tak na koniec wysoki sądzie

Zanim wszystkich pożegnam

Duszą i ciałem kiedyś kochałem

Dziś bez tego umieram

Inni igrają moim losem

Ja milczę jak pies

Jeszcze chwila

Jeszcze trochę

I zapomnisz mnie

MALEŃKA NIE WOLNO SIĘ ŻEGNAĆ W TEN

SPOSÓB – Leonard Cohen

Kochałem Cię dziś rano A
Ust naszych ciepła słodycz
Jak senna złota burza fis
Nade mną twoje włosy
Przed nami na tym świecie D
Już inni się kochali
I w mieście albo w lesie A
Też tak się uśmiechali
A teraz trzeba zacząć fis
Rozłączać się po trochu
Twe oczy posmutniały D
Maleńka nie wolno się żegnać E
W ten sposób AE

Na pewno Cię nie zdradzę
Odprowadź mnie do rogu
Ty wiesz, że nasze kroki
Zrymują się ze sobą
Twa miłość pójdzie ze mną
A moja tu zostanie
I tak się będą zmieniać
Jak brzeg i morskie fale
Czy miłość to kajdany
Nie mówmy lepiej o tym
Twe oczy posmutniały
Maleńka nie wolno się żegnać
W ten sposób

Kochałem Cię dziś rano
Ust naszych miętka słodycz
Jak senna złota burza
Nade mną twoje włosy
Przed nami na tym świecie
Już inni się kochali
I w mieście albo w lesie
Też tak się uśmiechali
Czy miłość to kajdany

Nie mówmy lepiej o tym
Twe oczy posmutniały
Maleńka nie wolno się żegnać
W ten sposób...

PEGGY BROWN

O Peggy Brown, o Peggy Brown e D
Kto ciebie ukochać będzie umiał G C
O Peggy Brown, o Peggy Brown e D
Kto ciebie ukochać będzie umiał G C

Jedyne o czym wciąż myślę
To ciemnowłosa dziewczyna
Choć nie chce dać czego proszę
W oddali od siebie mnie trzyma
Choć nie chce moich przysięg
Nie słyszy nawet swej dumy, o nie

O Peggy Brown, o Peggy Brown...

Jej głos jest dla mnie muzyką
Pulsuje jak ciche echo
Jej twarde białe piersi
Mleczniejsze są niż jej mleko
Jej suknia z miękkiej tafty
Dziś skromnie opuszczona

O Peggy Brown, o Peggy Brown...

Nocami w samotności
Rozpustny sen widziałem
Żeśmy w jednym łóżku
Spojeni ciało z ciałem
Ale tym snem najśmielszym
Twej dumy nie urażę, o nie

O Peggy Brown, o Peggy Brown...

NIM STANIE SIĘ TAK – Voo Voo

Myślę sobie, że C F G

Ta zima kiedyś musi minąć d C F G

Zazieleni się

Urośnie kilka drzew

Niedojedzony chleb

W ustach zdąży się rozpuścić

A niedopity rum

Rozgrzeje jeszcze krew

Zimny poniedziałek

Gorącą stanie się niedzielą

To co niepozmywane

Samo zmyje się

Nieśmiały dotąd głos

Odezwie się jak dzwon w kościele

A tego, czego mało

Nie będzie wcale mniej

Choć mało rozumiem F G

A dzwony fałszywe

Coś mówi mi, że

Jeszcze wszystko będzie możliwe C F G

Nim stanie się tak C F G

Jak gdyby nigdy nic nie było d C F G

Nim stanie się tak

Jak gdyby nigdy nic.

PSU KACZAŁOWA

Kochanie i proszę nie liź mnie po twarzy

Coś najprostszego, zrozumże mnie przecież,

skoro Ty nie wiesz co życie znaczy

i jaką wartość życie ma na świecie...

"Daj łapę Jim, na szczęście łapę podaj

Ja takiej łapy nie widziałem w życiu

Na bezszelestną, cichą noc w pogodę

- chodź, poszczekamy razem przy księżycu.

Twój Pan jest mądry, no i znakomity

Przyjmuje mnóstwo gości, pańska łaska

I każdy z nich po sierści aksamitnej

z uśmiechem chciałby Cię pogłaskać.

Ty na psi sposób, jesteś diablo ładny

Z tak miłym Twoim wdziękiem żeś gotowy,

bez uprzedzenia i pytań żadnych

jak druh pijany z każdym się całować.

Mój miły Jimie, pośród twoich gości

tak wielu różnych i przeróżnych było

Czy najsmutniejsza z nich, i ta milcząca

Przypadkiem tu nie przechodziła?

Lecz ona przyjdzie i ja Ci za to ręczę

A Ty jej w oczy patrz nim chwila minie

i czule proszę, poliż ją po ręce

Za wszystko to com był i nie był winien!"

PIOSENKA W SAMĄ PORE – Marek Dyjak

Pozwól odejść już a C E d
Że nie całkiem zechciej wierzyć a C G F
Pozwól odejść już a C E d
Najlepszeemu z twych żołnierzy a G a
Miejsce w szyku znam
Żołnierz mieszka w czasie przeszłym
Gdy w swojej roli
Ma trwać

Tam we mnie obłoki
Obłoki gęstnieją
Tam dzban przepelniony
Lekko się chyli
Tam para danieli
Przykrywa się knieją
Noc wróży z nocnych
Motyli

Na mnie już pora a C G F
Nim słowo za ciasne a C G d
Nim gest za obszerny a C G F
Nim karta znaczona
Nim zimna koszula
Obejmie całunem
Tę chwilę co w nas
Jak ikona

Pozwól odejść już
Że nie całkiem możesz wierzyć
Pozwól odejść już
Najlepszeemu z twych żołnierzy
Miejsce w szyku znam
Moje miejsce w czasie przeszłym

Gdy w swojej roli
Mam trwać

Tam we mnie granica
Granica za cicha
Tam grobla mizerna
Nadmiaru nie zbiera
Tam strażnik zakłada
Łach przemytnika
Noc wróży z ręki
Jokera

Na mnie już pora..

SIÓDME NIEBO

Siódma wieczór, siedem klas, dziecko ma już siedem
lat a e C G
Siódme piwo i już czas, żeby nie pamiętać
dat d C d E
R:W twoje ślady młodzi idą - sam to przyznasz z
wielkim bólem

F7+ C+

Że zostałeś inwalidą, bo wybrałeś nie te
kule F7 D(E)

Mózg się zużył, czujesz jak, ledwo ci pulsuje skroń
Może już odwagi brak skończyć jak dobitny koń

Na mieszkanie siedem lat - wyrok jak za skok na
bank
Każde życie nie z za krat, każda renta - żaden szwank

JESIEŃ IDZIE

kapodaster – III próg

Raz staruszek spacerując w lesie,
e A7 e A7 a D7 a

Ujrzał listek przywiędły i blady
e A7 H7 a D7 E E7

I pomyślał znowu idzie jesień,
e A7 e A7 a D7 a

Jesień idzie, nie ma na to rady.
C h e F E7 a

I podreptał do domu po dróżce
C D G e F G C a

I powiedział stanąwszy przed chatą,
C D G e F G C a

Swojej żonie, tak samo staruszce
C D G e F G C a

Jesień idzie - nie ma rady na to.
C h e F E a

Zaś staruszka zmartwiła się szczerze
Zamachała rękami obiema,
Musisz zacząć chodzić w pulowerze,
Jesień idzie - rady na to nie ma.

Może zrobić się chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień.
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro,
Nie ma rady - jesień, jesień idzie.

A był sierpień, pogoda prześliczna.
Wszystko w złocie stało w zieleni,
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał,
O mającej nastąpić jesieni.

Ale cóż, oni żyli dłużej.
Mieli swoje staruszkowe zasady,
I wiedzieli, że prędzej czy później,
Jesień przyjdzie - nie ma na to rady.

SEN KATARZYNY II – Jacek Kaczmarski

Na smyczy trzymam filozofów Europy, GDG
podparłam armią marmurowe Piotra stropy, GDe
mam psy, sokoły, konie, Kocham łów szalenie, CDe
a wokół same zające i jelenie. CDG
Pałace stawiam głowy ścinam, Fis h
kiedy mi przyjdzie na to chęć, Fis GD
mam biografów portrecistów, CDe
lecz jeszcze jedno pragnę mieć! CDG

refren :

Stój Katarzyno eh
Koronę carów eh
Sen taki jak ten ea
Może ci z głowy zdjąć CDG

Kobietą jestem ponad miarę swoich czasów GDG
nie bawią mnie umizgi bladych lowelasów
GDe
ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie CDe
już wolę łowić zające i jelenie CDG
ze wstydu potem ten i ów Fis h
rzekł o mnie niewyżyta niemra Fis GD
i pod batogiem nago biegł CDe
po śniegu, dookoła Kremla CDG

Refren: Stój...

Kochanka trzeba mi takiego jak imperium
GDG

co by mnie brał tak jak ja daję całą pełnią
GDe

co by i władcy i poddańca był wcieleniem CDe
i mi zastąpił zające i jelenie CDG

co by rozumiał tak jak ja Fis h
ten głupi dwór rozdanych ról Fis G D
i pośród pochylonych głów CDe
dawał mi rozkosz albo ból CDG

Refren: Stój...

gdyby się taki e h
kochanek kiedyś znalazł eh
wiem, sama wiem e a
kazałabym go ściąć CDG

REBEKA

Ujrzałam cię po raz pierwszy w życiu
I serce me w ukryciu
Cicho szepnęło: to jest on!
Nie wiem dlaczego, wszak byłeś obcy,
Są w mieście inni chłopcy.
Ciebie pamiętam z tamtych stron.
Kupiłeś "Ergo" i w mym sklepiu,
Zawsze tak pełnym krzyku
Wszystko ucichło - nawet ja!
Mówiąc "adieu", ty się śmiałeś do mnie,
Ach, jak mi żal ogromnie,
Że cię nie znałam tego dnia...

O mój wymarzony,
O mój wytęskniony,
Nie wiesz przecież o tym ty,
Że w małym miasteczku za tobą ktoś
Wypłakał z oczu łzy...
Że jedna Rebeka
W zamyśleniu czeka,
Aż przyjedziesz po nią sam
I zabierzesz ją jako żonę swą
Hen, do pałacu bram...
Ten gwałt, ten blask, ten cud,
Ja sobie wyobrażam, Boże Ty mój!
Na rynku cały tłum,
A na mnie błyszczą białe weselne strój!...
O mój wymarzony,
O mój wytęskniony,
Czy ktoś kochał cię jak ja?
Lecz ja jestem biedna i to mój sen,
Co całe życie trwa...

Pamiętam dzień, było popołudnie,
Szłam umyć się pod studnię...
Tyś samochodem przybył wraz,
Przy tobie siedziała ona,
Żona czy narzeczona,
Jakby przez mgłę widziałam was...
Coś zakręciło się w mojej głowie...
Mam takie słabe zdrowie...
W sercu ścisnęło coś na dnie,
Padłam na bruk, tobie wprost pod nogi,
Cucąc mnie, pełen trwogi,
"Co pani jest?" - spytałeś mnie...

O mój wymarzony,
O mój wytęskniony,
Nie wiesz przecież o tym ty,
Że w małym miasteczku za tobą ktoś
Wypłakał z oczu łzy...
Że jedna Rebeka
W zamyśleniu czeka,
Aż przyjedziesz po nią sam
I zabierzesz ją jako żonę swą
Hen, do pałacu bram...
Ten gwałt, ten blask, ten cud,
Ja sobie wyobrażam, Boże Ty mój!
Na rynku cały tłum,
A na mnie błyszczą białe weselne strój!...
O mój wymarzony,
O mój wytęskniony,
Czy ktoś kochał cię jak ja?
Lecz ja jestem biedna i to mój sen,
Co całe życie trwa...

PIOSENKA STARYCH KOCHANKÓW

Rozświetlały burz rozbłyśki a E
Miłość naszą ileś lat E a
Raz ty brałaś swe walizki a E
To znów ja ruszałem w świat E7 a
Lecz pokój, gdzie kołyski brak C G
Pamięta echa dawnych burz F
I słów namiętnych do szaleństwa E E7
Więc choć porażki pierwszej smak CG
Z twych warg uleciał dawno już F
A z mych pierwszego smak zwycięstwa E E7

Czy ty wiesz a
Jedyna, czuła i najmiłsza ma a E
Że ja od wschodu, aż do zmierzchu dnia a
Wciąż bardziej cię kocham F E E7

Kłótnie schadzki przeprowadzki
Znaliśmy się do cna
Wpadaliśmy w swe zasadzki
Zastawione, gdzie się da
Ty miałaś kogoś, dobrze wiem
I jam też nie bez grzechu był
Lecz zawsze żyliśmy nadzieją
Że z pożegnania pierwszym dniem
Oboje dołożymy sił
By starzeć się, nie doroślejąc

Czy ty wiesz
Jedyna, czuła i najmiłsza ma
Że ja od wschodu, aż do zmierzchu dnia
Wciąż bardziej cię kocham

A czas goni, a czas goni
Straszy, że źle z nami jest
I że zawieszenie broni
To miłości naszej kres
Strudzeni trochę, bądź co bądź
Posłusznie wyruszamy więc
Na pole bitwy wyruszamy
Żeby, jak co dzień, udział wziąć
W potyczce czulej dwojga serc
W serdecznej wojnie zakochanych
Czy ty wiesz...

NA KOLEJOWYM SZLAKU

EDe / aDe

Fula mi nalej, fula lej, fula mi nalej fula lej
Fula mi nalej, fula lej na kolejowym szlaku

1840 był rok, gdy pomyślałem: czas zrobić ten krok
gdy pomyślałem: czas ruszyć się, by przeżyć coś na szlaku

w 1842 wiedziałem już, że cholernie to lubię
wiedziałem już, że pokochałem to podłe życie na szlaku

w 1843 poznałem jasnowłosą Betty
poznałem moją dziewczynę Betty, poznałem ją na szlaku

w 1844 zagrałem z nią w otwarte karty
i powiedziałem jej że tramp samotnie żyć musi na szlaku

nie ważne, który to będzie rok,
gdy postanowisz zrobić ten krok
gdy zechcesz w końcu po męsku żyć
a tak się żyje na szlaku

KOCHAŁEM CIĘ DZIŚ RANO

Kochałem cię dziś rano A G
Ust naszych ciepła słodycz
Jak senna złota burza fis e
Nade mną twoje włosy
Przed nami na tym świecie D C
Już inni się kochali
I w mieście albo w lesie A G
Też tak się uśmiechali
A teraz trzeba zacząć fis e
Rozłączać się po trochu
Twe oczy posmutniały D C D G D
Maleńka nie wolno się żegnać w ten sposób
EAEAEAEA

Na pewno cię nie zdradzę
Odprowadź mnie do rogu
Ty wiesz że nasze kroki
Zrymują się ze sobą
Twa miłość pójdzie ze mną
A moja tu zostanie
I tak się będą zmieniać
Jak brzeg i morskie fale
Czy miłość to kajdany ?
Nie mówmy lepiej o tym
Twe oczy posmutniały
Maleńka nie wolno się żegnać w ten sposób

Kochałem cię dziś rano
Ust naszych ciepła słodycz
Jak senna złota burza
Nade mną twoje włosy
Przed nami na tym świecie
Już inni się kochali

I w mieście albo w lesie
Też tak się uśmiechali
Czy miłość to kajdany ?
Nie mówmy lepiej o tym
Twe oczy posmutniały
Maleńka nie wolno się żegnać w ten sposób

W DOMACH Z BETONU

Obudziłam się później niż zwykle e G
wstałam z łóżka, w radiu była muzyka h A e
najpierw zdjęłam koszulę
potem trochę tańczyłam
i przez chwilę się czułam
jak dziewczyny w świerszczykach

W domach z betonu nie ma wolnej miłości

C G h A e

Są stosunki małżeńskie albo akty nierządne C G
h
Casanova już u nas nie gości
A e

Ten z przeciwka co ma kota i rower
Stał przy oknie nieruchomo jak skała
Pomyślałam to dla ciebie ta rewia
Rusz się, przecież nie będę tak stała

W domach z betonu.....

Po południu zobaczyłam go w sklepie
Patrzył na mnie jak w jakiś obrazek
Ruchem głowy pokazał mi okno
Więc ten wieczór spędzimy znów razem
W domach

SŁYNNY BŁĘKITNY PROCHOWIEC

Jest czwarta nad ranem, już kończy się grudzień

a F

List piszę do ciebie, czy dobrze się czujesz?

D e

W New Yorku jest zimno, poza tym w porządku

a F

Orkiestra na Clinton Street gra na okrągło

d E

Podobno budujesz swój własny dom w głębi pustyni

a h a h

Od życia nie chcesz już nic

a G

Lecz musiałeś zachować wspomnienia

a G

E

A Jane do dziś kosmyk włosów ma Twych

C G

Choć wiem, że gdy dawałeś go jej

a

Myślałeś już o tym, by zwać

h G

Lecz niełatwo jest zwać

F E

Gdy tu byłeś ostatnio, wyglądałeś jak starzec

Podniszczyłeś swój słynny, niebieski prochowiec

Do każdego pociągu wychodziłeś na dworzec

Bez swej Lili Marlene pojechałeś do domu

Daleś mojej kobiecie swego życia zaledwie strzęp

Nie jest już moją żoną

Ale Twoją też nie

Ciągle widzę Cię z różą w zębach choć wiem

Że to tani był greps

Lecz spodobał się Jane

Jane pozdrawia Cię też

Cóż mam Ci powiedzieć, mój bracie, mój kacie

Sam nie wiem, czy pisać, czy nie...

Brakuje mi Ciebie, przebaczam od siebie

To dobrze, żeś w drogę mi wszedł

A może byś tak kiedyś wpadł do mnie - Lub do Jane

Twój wróg sypia nadal twardo

A jego żona nudzi się

Dziękuję ci że wypędziłeś z jej oczu ten żal

Ja myślałem że tak musi być

Nie starałem się więc

A Jane do dziś kosmyk włosów ma Twych

Choć wiem, że gdy dawałeś go jej

Myślałeś już o tym, by zwać

Z poważaniem Leonard Cohen

WSPOMNIENIA

Frankie Lane właśnie śpiewa „Jesabell” G e C D
Przypiąłem więc żelazny krzyż do piersi swej G e C D
Podszedłem do najwyższej z dziewczyn G e
I najbardziej blond C
Powiedziałem: Jeszcze nie znasz mnie G e
I to twój wielki błąd C

Więc czy pokażesz mi C G
Gadaj, czy pokażesz mi C G
Gadaj, czy pokażesz mi C G
Swe nagie ciało C G

Chodź, odtańczymy w najciemniejszy kąt
Tam może nie odepchnę twoich rąk
Wyraźnie słyszę w głosie
twym wielki głód
Wszystkiego dotknąć, czego zechcesz,
będziesz mógł
lecz nie pokażę ci, nigdy nie pokażę ci
w życiu nie pokażę ci nagiego ciała

tańczymy blisko, zespół zagrał „Stardust”
confetti, serpentyny lecą prosto w nas
szepnęłaś: Masz minutę
by zakochać się
w tak uroczystej chwili
muszę wierzyć że
że pokażesz jednak mi, że pokażesz w końcu mi
że pokażesz dzisiaj mi swe nagie ciało.

KIEDY BYŁEM MAŁY (G e D D*)

Kiedy byłem mały e e*
Zawsze chciałem dojść a a*
Na koniec świata
Kiedy byłem mały
Pytałem gdzie i czy
W ogóle kończy się ten świat

Bo w życiu piękne są tylko chwile G e D D*

Kiedy byłem mały
Pytałem “ co to życie
Co to życie, mamo “
Widzisz, życie to ja i Ty
Ten ptak, to drzewo i kwiat
Odpowiadała mi

Bo w życiu piękne

Teraz jestem duży i wiem
Że w życiu piękne są tylko chwile
Dlatego czasem warto żyć
Dlatego czasem warto żyć

CZERWONY JAK CEGŁA

Nie wiem, jak mam to zrobić, ona zawstydzła mnie

E A E H

Strach ma tak wielkie oczy, wokół ciemno jest

Czuję się jak Beniamin i udaję, że śpię

Może walnę kilka drinków i one nakręcą mnie

E fis A E E7

Czerwony jak cegła, rozgrzany jak piec

A

Muszę mieć, muszę ją mieć /x2

Nie mogę tak odejść, gdy kusi mnie grzech

Muszę mieć, muszę ją mieć

Nie wiem, jak mam to zrobić, by mężczyzną się stać

I nie wypaść ze swej roli, tego, co pierwszy raz

Gładzę czule jej ciało, skradam się do jej ust

Wiem, że to jeszcze za mało, aby ciebie mieć

Nie wiem, jak to się stało, ona chyba już śpi

Leżę obok pełen wstydu, krótki to był zryw

Będzie lepiej, gdy pójdę, nie chcę patrzeć jej w twarz

Może kiedyś da mi szansę spróbować jeszcze raz

HARLEY MÓJ

A D

Kiedy siedzę na maszynie

Totalny czuję luz

Załączam silnik, daję kopa

Za mną tylko kurz

To wspaniała jest maszyna

Chodź ma czterdzieści lat

Stary mój też ją dosiadał

To samo czuł mój starszy brat

D E A E

H C Cis A A D A D

E A H Harley mój, to jest to, kocham go / x2

Zmienił moje życie

Odkąd poskładałem go

Bo wyleczył mnie z kompleksów

Dał mi swoją moc

Nigdy mnie nie zdradził

Nie zawiódł ani raz

To wspaniała jest maszyna

Choć ma już ze czterdzieści lat

A D A D

Harley mój, to jest to, kocham go, kocham go / x4

On zmienił moje...

...ze czterdzieści lat

Harley mój, to jest to, kocham go, kocham go / x4

NAIWNE PYTANIA

Kiedy byłem mały e
Zawsze chciałem dojść na koniec świata a e
Kiedy byłem mały e a
Pytałem, gdzie i czy w ogóle kończy się ten świat a e
a
Kiedy byłem mały e a D

W życiu piękne są tylko chwile
W życiu piękne są tylko chwile
Tak, tak e

Kiedy byłem mały e
Pytałem co to życie, pytałem co to jest życie mamó a e
a
Widzisz życie to ja i Ty e a
Ten ptak to drzewo i ten kwiat a e
Odpowiadała mi a e

W życiu piękne są tylko chwile...

Teraz jestem duży
I wiem, że w życiu piekącą są tylko chwile
Dlatego warto czasem żyć
Dlatego warto czasem żyć

W życiu piękne są tylko chwile...

Kiedyś, kiedyś byłem mały
Pytałem, gdzie i czy tak
Tak
Kiedyś byłem taki mały, mały, mały

MIŁA

Szczur kończy gulasz mdły, już pora wyjść z kantyny a
Karcianej zapis gry na liście od dziewczyny E
Przed nami długa noc, ruszamy jutro z rana d C
Pod szary wpółzasz koc, co skrywa grzech Onana E E⁷ E

Miła – nie przychodź na wołanie a d
G e D D Miła – wojenka moja pani a d
G e D D Z nią się kochać chcę a E a
Gdy w nocy się budzę E a E⁷

Miła – twą postać widzę we śnie a d
Miła – dojrzałe dwie czereśnie a d
Weźmiesz z dłoni mej a E a
e a Gdy kiedyś powrócę E a
a e

20 prawie lat i w czapkę znaczek wpięty
Papieros w kącie warg, niedbale uśmiechniętych
Obija się o bok nabite parabellum
Śpiewamy idąc w krok 2 metry od burdelu

Już dojadł resztki szczur, do koszar powracamy
Na ścianach latryn wzór z napisów nie dla damy
Na sen nam czasu brak, kostucha kości liczy
Pijani w drobny mak walimy się na prycze

JESIENNE WINO

Z brzękiem ostróg wjechałem do miasta **e D e**
Pod jesień było, czas złotych liści nastał **e D G**
W kieszeni worek srebra, czas do domu **C G D C**
Wtem za plecami woła głos **e D e**

Usiądź razem ze mną, spróbuj mego wina **e G D e**
Z czereśni, wiśni, resztek lata **C G D C**
Choć jesień się zaczyna
Tyle tej jesieni jeszcze jest przed nami
Zdążysz wrócić do domu
Nim noc zawita nad drogami, hej

Słońce stało w zenicie, bił południowy żar **e D e**
A w gardle kurz przebytych dróg **e D G**
Co tam, spoczną chwilę, przecież nie zaszkodzi **C G D**
C
Do przejścia niedaleką jeszcze drogę mam, a ona kusi
e D e

Zbudziłem się w czerwieniach zachodu **e D e**
Pod starą karczmą, co rynek zamyka **e D G**
Zabrała moje srebro, duszę i ostrogi **C G D C**
Zostało pragnienie i tępy głowy ból, i pamięć jej słów
eDe

PIOSENKA W SAMĄ PORĘ

Pozwól odejść już **a C E d**
Że nie całkiem, zechciej wierzyć **a C G F**
Pozwól odejść już **a C E d**
Najlepszemu z Twych żołnierzy **a G a**

Miejsce w szyku znam
Żołnierz mieszka w czasie przeszłym
Gdy w swojej roli ma trwać

Tam we mnie obłoki – obłoki gęstnieją
Tam dzban przepelniony lekko się chyli
Tam para danieli przykrywa się knieją
Noc wróży z nocnych motyli

Na mnie już pora **a C G F**
Nim słowo za ciasne **a C G d**
Nim gest za obszerny **a C G F**
Nim karta znaczone **a G a**
Nim zimna koszula obejmie całunem
Tę chwilę, co w nas jak ikona

Tam we mnie granica – granica za cicha
Tam grobla mizerna nadmiaru nie zbiera
Tam strażnik zakłada łań przemytnika
Noc wróży z ręki dzokera

Pozwól odejść już że nie całkiem możesz wierzyć
Pozwól odejść już najlepszemu z Twych żołnierzy
Miejsce w szyku znam
Moje miejsce w czasie przeszłym
Gdy w swojej roli mam trwać

IDŹ SWOJĄ DROGĄ

Co dzień, gdy przejdziesz próg, jest tyle dróg co w świat
prowadzą D D7+ D7 H7

I znasz sto mądrych rad, co drogę w świat wybierać
radzą e e7 A7 D

I wciąż ktoś mówi ci, że właśnie w tym tkwi sprawy
sedno D7 D7+ D7 G g

Byś mógł z tysiąca dróg wybrać tę jedną
D A7 G D

Gdy tak zrządzi traf, że świata praw nie zechcesz
zmieniać D D7+ D7 H7

I gdy kark umiesz zgąć, gdy siłą wziąć sposobu nie ma
e e7 A7 D

Gdy w tym nie zgubisz się, nie zwiodą cię niełatwe cele
D7 D7+ D7 G g

Wierz mi, na drodze tej osiągniesz wiele
D A7 G D

Znajdziesz na tej jednej z dróg i kobiet śmiech, i forsy
huk D D7 G

Choćby cię kłąc świat cały miał, lecz w oczy nikt nie
będzie śmiał e7 A7 f#7 h7

Chcesz łatwo żyć, to śmiało idź, idź taką drogą
e7 A7 G D D D7+ D7 e e7 A7 D D7 D7+ D7

G g D A7 G D

I nim, nie raz, nie sto, osiągniesz to, mój przyjacielu
D D7+ D7 H7

I nim przetarty szlak wybierzesz, jak wybrało wielu
e e7 A7 D

I nim w świat wejdiesz ten, by podług cen
pochlebstwem płacić D7 D7+ D7 G g

Choć raz, raz pomyśl, czy czegoś nie tracisz
D A7 G D

Bo przecież jest niejeden szlak, gdzie trudniej iść, lecz
idąc tak D D7 G

Nie musisz brnąć w pochlebstwa dym i karku giąć przed
byle kim e7 A7 f#7 h7

Rozważ tę myśl, a potem idź, idź swoją drogą
e7 A7 G D D D7 G e7 A7 f#7 h7

e7 A7 G D

RZEKA

Wysłuchany w twą cichą piosenkę GoG

Wyszedłem na brzeg pierwszy raz

Wiedziałem już rzeko, że kocham cię rzeko C D G e

Że odtąd pójdę z tobą C D

O dobra rzeko, o mądra wodo

Wiedziałaś gdzie stopy znużone prowadzić

Gdy sił już było brak, było brak

Wieże miast, łuny ich światła

Ich oczy zszarzałe nie raz

Witały mnie pustką, zegnały milczeniem

Gdym stał się twoim nurtem

Po dziś dzień z tobą, ma rzeko

Gdzie począł, gdzie kres dał ci Bóg

Ach, życia mi braknie, by szlak twój przemierzyć

By stać się twoim nurtem

JESIEŃ

Raz staruszek spacerując w lesie **a D a (F e) e A e (C h)**

Ujrzał listek przywiedły i blady **a D e e A h**
I pomyślał: znowu idzie jesień **a D a e A e**
Jesień idzie, nie ma na to rady **F e a C h e**

I podreptał do chaty po dróżce **F G C a C D G e**
I oznajmił stojącej przed chatą
Swojej żonie tak samo staruszce
Jesień idzie, rady nie ma na to **F e a C h e**

Zaś staruszka zmartwiła się szczerze
I machnęła rękami obiema
Musisz zacząć chodzić w pulowerze
Jesień idzie, rady na to nie ma

Może zrobi się chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień
Trzeba będzie wziąć z kufra futro
Nie ma rady, jesień, jesień idzie

A był sierpień, pogoda prześliczna
Wszystko trwało w złocie i w zieleni
Prócz staruszków chyba nikt nie myślał
O mającej nastąpić jesieni

Ale cóż, oni żyli najdłużej
Mieli swoje staruszkowie zasady
I wiedzieli, że wcześniej czy później
Jesień przyjdzie, nie ma na to rady

CO SIĘ STAŁO Z NASZĄ KLASĄ

a E a E C G a E

Co się stało z naszą klasą -
pyta Adam w Tel Avivie
Ciężko sprostać naszym czasom,
ciężko w ogóle żyć uczciwie

Co się stało z naszą klasą –
Wojtek w Szwecji, w porno – klubie
Pisze: Dobrze mi tu płacą
za to co i tak wszak lubię

Kaśka z Piotrkim są w Kanadzie,
bo tam mają perspektywy
Staszek w Stanach sobie radzi,
Paweł do Paryża przywykł

Gośka z Przemikiem ledwie przędą,
w maju będzie trzeci bachor
Próżno skarżą się urzędom,
że też chcieliby na Zachód

Za to Magda jest w Madrycie
i wychodzi za Hiszpana
Maciek w grudniu stracił życie
gdy chodzili po mieszkaniach

Janusz – ten co zawiść budził,
że go każda fala niesie
Jest chirurgiem, leczy ludzi,
ale brat mu się powiesił

Marek siedzi za odmowę,
bo nie strzelał do Michała
A ja piszę ich historię,
bo to jest już klasa cała



Jeszcze Filip – fizyk w Moskwie,
dziś nagrody różne zbiera
Jeździ kiedy chce do Polski,
był przyjęty przez premiera

PRZEDSZKOLE

W przedszkolu naszym nie jest źle **a**
Zabawek mamy tutaj w bród **B**
Po całych dniach bawimy się **a**
W oraz to inny trud **B E a**

Pani nam przypatruje się
Pilnuje gdzie zabawy kres
W przedszkolu naszym nie jest źle
Kiedy się grzecznym jest

Bo jeśli nie – zaraz po pupach, po pupach biją nas **B**
I krzyczą – patrz szcze, patrz szczeniaku gdzieś ty wlazł **a**
Albo po łapach, po łapach trapią i
B
W kącie się łyka łyzy **a B**
E a

Za oknem tyle świata lśni
Do szyby więc przyciskam nos
Wszystkim zachwycalbym się gdy –
Gdyby nie Pani głos

Bo may w pociąg bawić się
Pani nas ciągnie tam i tu
I chyba sama nie wie gdzie
Powtarza tylko: czuczuczu..

My za nią przewracając się **a**
I na zakrętach lecąc w bok **B**
Patrzemy jak się pociąg rwie
Krzyczymy czuczcu gubiąc krok **a**

A Pani ciągle biega i
Za nią już tylko jeden, dwu
Bo reszta pod ścianami tkwi

I leżąc krzyczy: czuczuczu!

Pani się zatrzymuje zła
Pierwszego z brzegu łapie i
Tym pierwszym zwykle bywam ja
Bo jestem krnąbrny oraz zły

Więc zaraz da mi po pupie, po pupie, po pupie zbije mnie
Krzycząc – czemu szcze, czemu szczeniaku nie bawisz się
A ja z pociągu wypadłem tylko i
W kącie połykam łyzy

Lecz nic nie mówię, cóż to da?
Coś tylko we mnie w środku drży
W kąciku siedzę cicho sza,
Myszę że smutno mi

Lecz z czasem minie też i to
W przedszkolu naszym tak już jest
Że zapomina się to zło
To troskom szybki kres!
Więc bawimy wszyscy się
Pod czujnym okiem Pani, i
W przedszkolu naszym nie jest źle!
(szczególnie gdy się śpi!) **E a**

FIEDOTOW

Ilp.

Mam wszystko, czego może chcieć uczciwy człowiek

a d a

Światopogląd, wykształcenie, młodość, zdrowie

a d a

Rodzinę, która kocha mnie, dwie – trzy kobiety

F a

Gitarę, psa i oficerskie epolety

F E

To wszystko miało cel i otom jest u celu

Na straży pól bezkresnych strażnik – jeden z wielu

Przy lampie leżę, drzwi zamknięte, płomień drga

A ja przez szpadę uczę skakać swego psa

Na drzwi się nie oglądaj – nasienie sobacze

d a

pas Gdzie w śniegach nocny wilka trop tkwi, zaspy po
E E⁷ a A⁷

Skacz, jak ci każę, będę patrzeć jak skaczesz

d a

Encore, encore, jeszcze raz

E E⁷ a (A⁷)

Za oknem posterunku nic nie dzieje się

Czego bym umiał dopilnować, albo nie

Dali tu stertę starych futer i człowieka

Aby tu był i nie wiadomo na co czekał

Więc przypuszczenia snuję, liczę sęki w ścianach

Czasem przekłuję końcem szpady karakana

W oku mam błysk od knota co się w lampie żarzy

Czerwony odcisk dłoni na podpartej twarzy

Na drzwi się nie oglądaj ...

Tam jest gdzieś świat, obce języki lecz nie tu

Tu z ust dobywam głos by rzucić rozkaz psu

Są konstelacje gwiazd i nieprzebyte drogi

Ja krokiem izbę mierzę gdy zdrętwieją nogi

I wtedy szczeka pies na ostróg moich brzęk

Ze ściany rezonuje mu gitary dźwięk

Ze wspomnień pieśni, którą znam tkam wątek
wróżb

Jak gdybym swoje życie przeżył już

Na drzwi się nie oglądaj ...

Więc jem i śpię, pies śledzi wszystkie moje ruchy

Gdy pojem, powiem czasem coś – on wtedy słucha

I widzę w oknie zamiast zimy lampę, psa

I oficera, który pije tak jak ja

Nic nie ma za tą ścianą z wielkich, ciemnych
belek

Nad stropem nazbyt niskim, by skorzystać z
szelek

Nic we mnie prócz do świata żalu dziecięcego

Tu nikt nie widzi, więc się wstydić nie mam
czego

Oczami za mną nie wódź – nasienie
sobacze

Gdy piję w towarzystwie alkoholowych
mord

I nie liź mnie po rękach gdy biję cię i
płaczę

Jeszcze raz, jeszcze raz, encore

OBLAWA (I)

Skulony w jakiejś ciemnej jamie smaczniem sobie spał

D G a C G C

I spały małe wilczki dwa, zupełnie ślepe jeszcze

F E

Wtem stary wilk – przewodnik, co życie dobrze znał

D G a C G C

Łeb poniósł, warknął groźnie, aż mną szarpnęły dreszcze

F E

Poczułem nagle wokół siebie nienawistną woń

H e a F E a

Woń, która tłumi wszelki spokój, zrywa wszystkie sny

F E

Z daleka ktoś gdzieś nagle krzyknął krótki rozkaz : goń

H e a F E a

I z czterech stron wypadły na nas cztery gończe psy

F E

Oblawa, oblawa, na młode wilki oblawa

D G a F G C

Te dzikie, zapalczywe, w gęstym lesie wychowane

F E

Krąg śniegu wydeptany, w tym kręgu plama krwawa

D G a F G C

Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane

e F E a

Ten, który rzucił na mnie się niewiele szczęścia miał

D G a C G C

Bo wpadł prosto mi na kły i krew trysnęła z rany

F E

Gdym teraz ile w łapach sił przed siebie prosto gnał

D G a C G C

Ujrzałem małe wilczki dwa na strzępy rozszarpane

F E

Zginęły ślepe, ufne tak puszyste kłębki dwa

H e a F E a

e G

C H⁷

e G

C H⁷

e C

C H⁷

e C

C H⁷

e C

C H⁷

e C

C H⁷

e G

C H⁷

e G

C H⁷

e C

Bezradne na tym świecie złym nie wiedząc kto je zdławił **C H⁷**
F E

I zginie także stary wilk, co życie dobrze zna **e C**

H e a F E a

Bo z trzema na raz walczy psami, z trzech ran na raz krwawi

C H⁷ F E

Oblawa

Wypadłem na otwartą przestrzeń pianę z pyska tocząc **e G**

D G a C G C

Lecz tutaj też ze wszystkich stron zła mnie otacza woń

C H⁷

F E

A myśliwemu, co mnie ujrzał już się śmieją oczy

e G

D G a C G C

I ręka pewna, niezawodna podnosi w górę broń

C H⁷

F E

Rzucam się w bok, na oślep gnam, aż ziemia spod łap pryska **e C H e** a F E
a

I wtedy pada pierwszy strzał co kark mi rozszarpuje **C H⁷**

F E

Wciąż pędzę, słyszę jak on klnie, krew mi płynie z pyska **e C H e** a F E

a

On strzela po raz drugi lecz teraz już pudłuje

C H⁷

F E

Oblawa

Wyrwałem się z oblawy tej, schowałem w jakiś las **e G D G**

a C G C

Lecz ile szczęścia miałem w tym to każdy chyba przyzna **C H⁷**

F E

Leżałem w śniegu jak nieżywy długi, długi czas **e G D G** a C G

C

Po strzale zaś została mi na zawsze krwawa blizna **C H⁷**

F E

Lecz nie skończyła się oblawa i nie śpią gończe psy **e C H e** a F E

a

I giną ciągle wilki młode na całym wielkim świecie **C H⁷**

F E

Nie dajcie z siebie zedrzeć skór, brońcie się i wy **e C H e** a F E

a

O bracia wilcy brońcie się nim wszyscy wyginiecie **C H⁷**

F E

WIANEK, BARANEK... *KULT*

Tak to bywa, gdy ktoś zazdrości **A⁷**
Kiedy brak mu własnej miłości **d**
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi **E a**
Żadne obce zło, na swój sposób widzę ją: **a E a**
 Na głowie kwietny ma wianek **E a**
 W ręku zielony badylek **E a**
A⁷
 A przed nią bieży baranek **d a**
 A nad nią lata motylek **E a**
A⁷
 A przed nią bieży baranek **d a**
 A nad nią lata motylek **E a**
d e

Krzywdę robią mojej panience
Opluć chcą ją podli zбочeńcy
Utopić chcą ją w morzu zawiści
Paranoicy, podli sadyści
 Utyłłani w brudnej rozpuście
 A na gębach fałszywy uśmiech
 Byle zagnać do swego bagna
 Ale wara wam Ja ją przecież lepiej znam:

Znów widzieli ją z jakimś chłopem
Znów wyjechała do St.Tropez
Znów męczyła się, Boże drogi
Znów na jachtach myła podłogi
 Tylko czemu ręce ma białe
 Chciałem zapytać, zapomniałem
 Ciało kłoniąc skinęła dłonią

Wsparła skroń o skroń Znów zapadłem w nią jak
w toń.

Ech, dziewczyna pięknie się stara
Kosi pieniądze, ma Jaguara
Trudno pracę z miłością zgodzić
Rzadziej może do mnie przychodzić
 Tylko pyta, kryjąc rumieniec
 Czemu patrzę jak potępieniec
 Czemu zgrzytam kiedy się pyta
 Czy ma ładny biust, Czemu toczę pianę z ust

KOŁYSANKA DLA MISIAKÓW

Martyna Jakubowicz

G/C/G

W tym pokoju bardzo cicho dziś
Po trzech dniach nareszcie spisz
Gdzieś za drzwiami został ból

Całych siebie chcemy dać
Kilku ludzi dobrze nas zna
Tylko czasem słabnie nam puls
Już dobrze, dobrze już...

Może trzeba upaść na twarz
Swoje rzeczy ubogiemu dać
I zacząć malować bez farb

Przeklinamy dzień za dniem
Śpisz, bo życie nie jest snem
Taki ciężar tylko zgina ci kark
Już dobrze, dobrze już ...

W kącie siedzi Anioł Stróż
Strzeże naszych ciał i dusz
Za godzinę muszę wyjść

Przyjdź po bliskość moich ust
Chcę ci dać trochę wiary w cud
Póki możesz, moje wino pij
Już dobrze, dobrze już ...

MLEKO

Są małe stacje wielkich kolei, D Fis
nieznane jak obce imiona G D
Są małe stacje wielkich kolei G D
Jakiś napis i lampa zielona A7 D

Na takiej stacji, dawno już temu
Z daleka jadąc, z daleka
Ujrzałem dziewczynę w niebieskim szaliku
Jak piła gorące mleko

Teraz tamtędy nigdy nie jeżdżę G D
I miasto moje daleko G D
A myślę czasami o tamtej dziewczynie G D
Jak piła gorące mleko A7 D

I nieraz chciałbym, żeby tu była
A może by miało to sens
Jak ona śmiesznie to mleko piła
Patrząc się na mnie spod rzęs

Mam swoje sprawy, inne podróże
I nie tamtędy mi droga
Mijam ulice wesole i długie
Kolorowe światła na rogach

Może ma chłopca tamta dziewczyna
A może wybrała się w świat
A może po prostu jest taka głupia
Jak jej siedemnaście lat

Zresztą to przecież nie ma znaczenia
Ja mieszkam naprawdę daleko
A myślę czasami o tamtej dziewczynie
Jak piła gorące mleko

PIOSENKA DLA OJCA RAFAŁA (Stachura)

Założę się z każdym , ojciec Rafale C a
O wino, wódkę, krew, życie zuchwałe F G C a
Że sobie teraz jesteś w Śląskim Raju
Doradcą ogrodnika w boskim gaju

Usynowiłeś mnie włóczęgę F G C a
Niech ci tam więc przestrzennie będzie
Tu, w tym Meksyku, w Monteray
Nostalgia mi za Tobą wykrzywiła gębę
Płaczę jak bóbr, lecz Ty się śmiejesz

Wspominam nasze dni, ojciec Rafale
Etymologię, śpiew i Bumsterarę
I liczną a prześliczną kompaniję
Herbatę z rumem oraz pot i szynel

Mówiłeś do mnie: Ed, kiedy ja umrę
To ty już dobrze wiesz jaką mi trumnę
I rankiem zajechała tratwa – sanna
Powiozła Ciebie tam, gdzie się kłania ściana

Założę się z każdym

SIÓDME NIEBO

Siódma wieczór, siedem klas a e
Dziecko ma już siedem lat C G
Siódme piwo i już czas d C
Żeby nie pamiętać dat d E

W twoje ślady młodzi idą F7+
Sam to przyznasz z wielkim bólem C+
Że zostałeś inwalidą F7+
Bo wybrałeś nie tę kulę D (E)

Mózg się zużył, czujesz jak
Ledwie ci pulsuje skroń
Może już odwagi brak
Skończyć jak dobytego koń

Na mieszkanie siedem lat
Wyrok jak za skok na bank
Każde życie nie z za krat
Każda renta – żaden szwank

W WIELKIM MIEŚCIE

Raz Dwa Trzy

W wielkim mieście niebo jasne

A

I wiadomo, żyć nie łatwo, w wielkim mieście

D A

Oto widać idą ludzie

A

Przy wystawach i o cudzie myślą i nareszcie

D A

Nad głowami anioł leci

D

Od tej pory komuś w życiu będzie znacznie lepiej

E A

Kto nie poznał tych radości

A

Niech spróbuje znów pokochać kogoś jeszcze prościej

D A

I ja

D E

Doczekam kiedyś takiej chwili i nie mogę się
nadziwić **A**

Że ja

D E

Doczekam tego dnia

E A

By osłodzić sobie życie

A

Mały złodziej tuż przed kasą kradnie kokosowy baton

D A

Zanim zdążą go przyłapać

A

Zje go i przestanie płakać, bo już za plecami

D A

To policjant jak sam anioł

D

W samą porę będzie mógł się teraz wstawić za nim

E A

I przebaczy to co może

A

I zapomni, przecież inni robią jeszcze gorzej

D A

W wielkim mieście rośnie balon

A

Wielkich marzeń które pracę znów gwiazdorom dają

D A

A gwiazdorzy te marzenia

A

Noszą w workach po kieszeniach, czasem coś
sprzedają **D A**

I tramwajem jadą w święta

D

Aż do nieba tylko po co tak daleko jechać

E A

Gdyby któryś ruszył głową

A

Można by choinkę nocą znowu ukraść z lasu

D A

W wielkim mieście gasną światła

I wiadomo, żyć nie łatwo w wielkim mieście

Oto widać nikną ludzie

Jeszcze ktoś przez popołudnie przejdzie i nareszcie

Nad głowami leci anioł

Co szczęśliwsze dzieci z gwiazdorami rozmawiają

Kto nie poznał tych radości

Niech spróbuje znów pokochać kogoś jeszcze prościej

POD NIEBEM PEŁNYM CUDÓW

Raz Dwa Trzy

Pod niebem pełnym cudów **G C** D G
Nieruchomieję z nudów **G C** D G
Właśnie pod takim niebem **e a** h e
Wciąż nie wiem czego nie wiem **H C D** Fis
G A

Światło z kolejnym świtem
Ciągle nazywam życiem
Które spokojnie toczy
Swą nieuchronność nocy **H C G** Fis G D

Ten błękit snów i pragnień **C G** G D
Niejeden z nas odnajdzie **C G** G D
A niech by zaszedł za daleko **H C G** Fis
G D
Pewnie zostanie tam.

Pod cudnym niebem jeszcze
Każdy choć jedno miejsce
Być może ma i chwilę
Gdy godnie ją przeżyje
Bo nie ma co w marzeniach
Spełnia się albo zmienia
Skłonni jesteśmy szukać
Do bram jego ciężkich pukać
Ten błękit..

Spójrz gwiazdy matowieją

I niczym się nie mienią
Zwykliśmy je zaklinać
I szczęście swoje mijać
Bo w niebie z którego dotąd
Nie wrócił nikt bo po co?
Wieczna sączy się struga
Przyjemnej wiary w cuda

Ten błękit. **H C D** Fis
G A
Ten błękit..
... pewnie zostanie sam. **H C G** Fis G D

TELEWIZJA J. Kleyff

Telewizja pokazała

A uczeni podchwycili

Że jednemu psu gdzieś w Azji

Można przyszyć łeb od świni

G a C d

C G F C

G a C d

C e F a

Wykrył pies bimbrownię na czas

Wycinanki robi wujek

Jak smarować margaryną

Telewizja transmituje

Ło di ri di dla młodzieży

W Skierniewicach dwie kotłownie

Jak gonili hitlerowca

To mu opadały spodnie

W telewizji czterej znawcy

Od nawozów i od świata

Oczekują, co się zdarzy

W Gwatemali za trzy lata

Masy pracujące tracą

Gdy realna płaca spadnie

Gwatemala nie dostrzega

Że elita władzę kradnie

Stal się leje, moc truchleje

Na kombajnie chłop się szkoli

Na dodatek wygrać można

Końcówkę od banderoli

W telewizji pokazali

Wczoraj kości chudych dzieci

Zastrzelonych gdzieś w Angoli

Pokazali świeże groby

Świeże groby zawsze wzruszą

Obojętnie, gdzie kopane

Jak porosną, wyjdzie na jaw

Kto szczuł i co było grane

Usia, siusia, cepeliada

W ogródeczku panna Mania

Chmurka się przejęzyczyła

Jaja nie do wytrzymania

W telewizji ogłosili

Wczoraj wyrok na kasjera

Za kradzież czterech tysięcy

Cztery lata, pięć miesięcy

Patrzy prawy obywatel

Mija dzień za dniem, godzina

A z nim razem na kanapie

Relaksuje się rodzina

Z telewizji jego matka

Z gazet dzieci do zrobienia

Żona jakby wzięta z radia

A on cały z obwieszczenia

PIOSENKA O WALIZCE

Grupa Pod Budą

Pewnego razu rozstać się przyszło **C / G C**
Na jakimś dworcu, może nad Wisłą **G C**
Komuś kto w życiu widział już wszystko **F C G**
Z własną walizką **F G C**

Zjechali razem chyba pół świata
Siekły ich mrozy, grzały ich lata
On na walizce rany wciąż łątał
Za łątą – łąta

Nosił w niej rady jeszcze od matki
Były tam wiersze i polne kwiatki
Lecz nie pojedą w swój rejs ostatni
Takie manatki

Bo przyszedł pociąg prosto do nieba
Powiedział stary : kochana przebacz
Po co mam w niebie chodzić z walizką
Tam mają wszystko

WINDĄ DO NIEBA Dwa Plus Jeden

Mój piękny Panie raz zobaczony w technicolorze **C a**
G /G e D
Piszę do Pana ostatni list **F G**
C /C D G
Już mi lustro z tym Pana zdjęciem też nie pomoże **d F**
a /a C e
Pora mi dzisiaj do ślubu iść **C G**
C /G D G

Mój piękny Panie, ja go nie kocham, taka jest prawda
Pan główną rolę gra w każdym śnie
Ale dziewczyna przez świat nie może iść całkiem sama
Życie jest życiem, Pan przecież wie

Już mi niosą suknię z welonem **F G C a**
/C D G e

Już Cyganie czekają z muzyką **F G C a**
/C D G e

Koń do taktu zamiata ogonem **F G C a**
/C D G e

Mendehlsonem stukają kopyta **F G a**
/C D e

Jeszcze ryżem sypną na szczęście
Gości tłum coś fałszywie odśpiewa
Złoty krążek mi wcisną na rękę
I powiozą mnie windą do nieba

Mój piękny Panie, z tego wszystkiego nie mogłam zasnąć
Więc nie mógł mi się Pan przyśnić dziś
I tak odchodzę bez pożegnania jakby zniecka
Ktoś między nami zatrzasnął drzwi
Dha/ GAD/ eGh/ DAD // GAD h.....Gh

WARIATKA

Ale szum, ale tłum
Czarna noc, biały rum
Złote stopy pomarańczy
Dudni dom dana da...
Jak zabawa to zaba...
I wariatka dzisiaj tańczy
Kto tu wlaźł ten tu pan
Jeszcze łyk, jeszcze dzban
I dzieciaków nikt nie niańczy
Każdy ma na coś coś
Bo zabawa jest na pięć
I wariatka jeszcze tańczy
Szalona wiruje chusta,
Szalone wirują usta
Ot kacza łka, wariatka ech...
Nie patrzy do lustra
Czerwona na niej sukienka,
Czerwona w sercu udręka
Ot kacza łka, wariatka ech...
Przed losem nie klęka
Wódka już jeży włos
Ej do bab, ej do kos
Kto powiedział, że wystarczy
Jeden już nie chce żyć
Na ostatek prosi pić
A wariatka jeszcze tańczy

Taką to by na stos
Po co jej durny los
Dajcie chłopcy ten kagańczyk
Warkocz jej płonie już
Dookoła złoty kurz

B d a
F
C F GC
g d
Eis B
A d E a

(Eis = E^{IV})

g C d G
g C d G
F B C F
A d E a

A wariatka jeszcze tańczy

Szalona wiruje chusta,
Szalone wirują usta
Ot kacza łka, wariatka ech...
Nie patrzy do lustra

Czerwona na niej sukienka,
Czerwona w sercu udręka
Ot kacza łka, wariatka ech...
Przed ogniem nie klęka

REMIEDIUM

Światem zaczęła rządzić jesień
G
Topi go w żółci i czerwieni
a a7
A ja tak pragnę czemu nie wiem
G C
Uciec pociągiem od jesieni
D7

D G D G C

G h e e7 C e

A7 D G D7

e7 A7 a7

Uciec pociągiem od przyjaciół
Wrogów, rachunków, telefonów
Nie trzeba długo się namyślać
Wystarczy tylko wybiec z domu

Ref.

Wsiąść do pociągu byle jakiego
h e
Nie dbać o bagaż,
Nie dbać o bilet
Ściskając w ręku kamyk zielony
H7 e
Patrzeć jak wszystko zostaje w tyle

D h fis h G e

D h G e

fis h h e

e A7 Fis7 h a D7

e A7 a D7

W taką podróż chcę wyruszyć
G

D G D G C

Gdy podły nastrój i pogoda
a a7

G h e e7 C e

Zostawić łóżko, Ciebie, szafę
G C

A7 D G D7

Niczego mi nie będzie szkoda
D7

e7 A7 a7

Zegary staną niepotrzebne
Pogubię wszystkie kalendarze
W taką podróż chcę wyruszyć
Tylko czy kiedyś się odważę

Ref.

Wsiąść do pociągu ...

CYSORZ

Cysorz to ma klawe życie a d
Oraz wyżywienie klawe a
Przede wszystkim już o świcie a d
Dają mu do łóżka kawę a
A do kawy jajecznicę C d a
A gdy już podeżre zdrowo C d a
To przynoszą mu w lektyce a d
Bardzo fajną cesarzową a

Słyszą werble i fanfary
Prezentują broń ułani
Posuń no się trochę stary
Mówi najjaśniejsza pani
Potem ruch się robi w izbach
Cysorz z łóżka wstaje lekko
Siada sobie w złoty zycbad
Złotą goli się żyletką

Wesolutki, ogolony
Rześko czując się i zdrowo
Wkłada ciepłe kalessony
I koszulę flanelową
A tu przyjemności same
Oraz niespodzianek wiele
Przynoszą mu „Panoramę”
„WTK” i „Karuzelę”

„Filipinkę” i „Sportowca”
Skrapiają perfumami
I może grać w salonowca
Z marszałkiem i ministrami
Salonowiec to sport miły
Lecz cesarska pupa tabu

On ich może z całej siły
A oni go muszą słabo

Po zabawie złota cytra Potem żonę otruć każe
Gra precudną melodyjkę Albo cichcem zakłuć stryjca
Cysorz bierze z szafy litra → Dobrze, dobrze być cysorzem
I odbija berłem szyjkę Choć to świnią i krwiopijcą

JESIENNA ZADUMA

Nic nie mam, zdmuchnęła mnie ta jesień całkiem e F
e
Nawet nie wiem jak tam sprawy za lasem e F
e
Rano wstaję, poemat chwaleń G
fis h
Biorę się za słowo jak za chleb
e H⁷ e

Rzeczywiście tak jak księżyc e G
Ludzie znają mnie tylko z jednej a
e
Jesiennej strony D a e

Nic nie mam, tylko z daszkiem nieba zamysłony
kaszkiet
Nie zważam na mody byle jakie
Piszę wyłącznie, piszę wyłącznie
Uczuć starym drapakiem

HEJ, PRZYJACIELE!

Tam dokąd chciałem już nie dojdę szkoda zdzierać nóg.
C G F C
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie.
Odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg.

Hej, przyjaciele! Zostańcie ze mną.
Przecież wszystko to, co miałem, oddałem wam.
Hej, przyjaciele! Choć chwilę jedną.
Znowu w życiu mi nie wyszło, znowu jestem sam.

Znów spóźniłem się na pociąg i odjechał już.
Tylko jego mglisty koniec zamajaczył mi.
Stoję smutny na peronie z tą walizką jedną.
Tak, jak człowiek, który zgubił od domu swego klucz.

Hej, przyjaciele...

Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę, szkoda zdzierać nóg.
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie.
Zamazanych drogowskazów nie odczytam już.

Hej, przyjaciele

BŁAZEN

Czemu, gdy kochał, gnali jak psa? **A e d G**
Czemu, gdy szlochał, śmieszyła łza? **CGFG**
Krasną czapkę z dzwoneczkami **FG**
Kładli mu miast korony **Ca**
Choć za stołem i w kompani **FG**
Lecz nie gość, a bard proszony **CFGCG**

[2x:]

Pokochajcie błazna, ludzie **FG**
Błazen duszę ma jak anioł **Cea**
Choć u ramion skrzydeł nie ma **FG**
Wzleci, wzleci ponad wami **CFGCG**

Czemu, gdy odszedł, płakali wszyscy? **A e d G**
Czemu, gdy odszedł, każdemu bliski? **CGFG**
A gdy mówił głośno "kocham" **FG**
Ludzie wszyscy się zaśmiali **Ca**
I gdy innych radość zdjęła **FG**
Pękło błazna serce z żalu **CFGCG**

[2x:]

Chociaż błazna nikt nie kochał
Błazen duszę miał jak anioł
Choć u ramion skrzydeł nie miał
Wzleciał, wzleciał ponad wami

I czemu tylko ja się nie smucę? **A e d G**
Czemu ja jeden grania nie rzucę? **CGFG**
Chociaż płaczę razem z wami **FG**
Choć żałuję zmysłem każdym **Ca**
Wezmę czapkę z dzwoneczkami **FG**
I zostanę waszym błaznem **CFGCG**

[2x:]

Pokochajcie błazna, ludzie
Błazen duszę ma jak anioł
Choć u ramion skrzydeł nie ma
Wzleci, wzleci ponad wami

ZAJAZD POD RÓŻĄ

Dla zakochanych i bezdomnych
Wędrowców, których trapi pech
Jest jedno miejsce,
które szczęście im zapewni,
Da ciepłą strawę, świeży chleb.

C F C
C F G
F G
C a
F G C C7

Bo to jest Zajazd pod Różą,
Pod różą czerwoną jak płomień,
Gdzie wino płynie strumieniami.
Tu przy dźwiękach gitary
Czas nam płynie wolno,
Tu możesz zjeść i wypić z nami.

F G
C a
F G7 C C7
F G
e a
F G7 C

Gdy głód cię zdybie gdzieś na szlaku
I nie masz sił, by dalej iść
Uśmiechnij, bracie, się i pędź do zajazdu
On cię nakarmi, da ci pić
Uśmiechnij, bracie, się i pędź do zajazdu
On cię nakarmi, da ci pić

Bo to jest zajazd "Pod Różą"
Pod różą czerwoną jak płomień
Gdzie wino płynie strumieniami
Przy dźwiękach gitary
Czas nam płynie wolno
Tu możesz zjeść i wypić z nami

Choć niewygodne twoje łóżko
I na poddaszu pokój ten
To czystą pościel masz i w kącie lustro
I co noc własny, nowy sen
To czystą pościel masz i w kącie lustro

I co noc własny, nowy sen

Bo to jest zajazd "Pod Różą"
Pod różą czerwoną jak płomień
Gdzie wino płynie strumieniami
Przy dźwiękach gitary
Czas nam płynie wolno
Tu możesz zjeść i wypić z nami

Wymarzyć można sobie wszystko
To, co do głowy przyjdzie nam
I ciemną nocą, kiedy gwiazdy błysną
Przyśni się znowu zajazd nam
I ciemną nocą, kiedy gwiazdy błysną
Przyśni się znowu zajazd nam

Bo to jest zajazd "Pod Różą"
Pod różą czerwoną jak płomień
Gdzie wino płynie strumieniami
Przy dźwiękach gitary
Czas nam płynie wolno
Tu możesz zjeść i wypić z nami

NOGI

Ideałów twych małą kolekcję
Codzienności patyna już kryje
I ambicja z wolna usypia
Mruczając: "Ale tyję"

A7+
h7
E
A7+h7 (E)

I choć głowę odwracasz od burzy
W miękkich kapciach młodość swą chowasz
Wiatr wesołą melodię ci niesie
A z melodią słowa...

A7+
h7
E
A

[2x:]

Dopóki tylko nogi będą nosić mnie **h7 E A7+ (A7)**
Dopóki z mej gitary będzie płynął śpiew

h7 E A7+ (G0)

Dopóki tylko góry i jeziora będą witać nas

h7 D0 A7+ fis7

To zawsze na wędrówkę, zawsze będzie czas **h7+E**

A7+

Spakuj więc odkurzone marzenia
Starych wspomnień porcję niemałą
Potem nogą pchaj w plecak to wszystko
Choćby wejść nie chciało

I poszukaj nas na starych szlakach
My będziemy jak zawsze ci sami
Stare miejsce odszukaj przy ogniu
I zaśpiewaj z nami...

[2x:]

Dopóki tylko nogi będą nosić mnie
Dopóki z mej gitary będzie płynął śpiew
Dopóki tylko góry i jeziora będą witać nas
To zawsze na wędrówkę, zawsze będzie czas

Dopóki tylko góry i jeziora będą witać nas
To zawsze na wędrówkę, zawsze będzie czas

BIESZCZADZKI RAJD

C a d G

Zebrało się nas tutaj wielu

C a d G

Takich jak ty.

C C⁷ F f

Siadaj z nami przyjacielu,

C G C G

A zaśpiewamy ci.

C a d G

Rajd, rajd, bieszczadzki rajd,

C a d G

Czy to w słońce, czy to w deszcz.

C C⁷ F f

Idziesz z nami przyjacielu,

C G C

Bo sam chcesz.

Każdy student przeżyć chce **C a d G**

Ten bieszczadzki rajd. **C a d G**

Aby wzmocnić swoje siły **C C⁷ F f**

Jemy dużo pajd. **C G C G**

Czasem chleba nam brakuje

Ale fajnie jest.

Ktoś nas wtedy poratuje,

To braterski gest.

Może kiedyś tu za rok

Wszyscy się spotkamy.

Obsiądziemy ogień w koło

I tak zaśpiewamy.

DOM W GÓRACH

W jesienna głogów czerwień, **a C**

W złotawą młodość brzozy. **d E**

Wiatr z głowy czapkę zerwie, **a C**

Pod stopą gór położy. **d E**

I zbudujemy dom **d G**

Bez strychów i bez piwnic **C A⁷**

Zapłonie lampą klon **d G**

W zapachu lasów grzybnych. **C A⁷**

Nie trzeba stawiać pieców, **d a**

Nie musisz okien szklić. **d a**

Więc zbudujemy dom, **d a**

Bo taki dom musi być. **E a**

I niebu się pokłonisz,

I wyżej wciąż bez słowa

Na wyciągniętej dłoni

Będziemy dom budować

I zbudujemy dom

Bez strychów i bez piwnic

Zapłonie lampą klon

W zapachu lasów grzybnych.

Nie trzeba stawiać pieców,

Nie musisz okien szklić.

Więc zbudujemy dom,

Bo taki dom musi być

I zbudujemy dom

Na wszystkie świata strony

Zapłonie lampą klon

Wędrowcom dniem znużonym

Nie trzeba stawiać pieców,

Nie trzeba okien szklić.

Więc zbudujemy dom

Bo taki dom musi być

HAWIARSKA KOLIBA

C G C C⁷

Już księżyc na niebo wychodzi,

F G C C⁷

Zapłoną dokoła ogniska

F G C a

I wkrótce popłynie z Hawiarskiej Koliby

d G C C⁷ / C

Melodia nam wszystkim tak bliska.

Usiadła już brać rozśpiewana

C G C C⁷

Dokoła złotego ogniska

F G C C⁷

Wiatr niesie piosenkę z Hawiarskiej Koliby

F G C a

Nad pola, nad lasy, nad urwiska.

d G C C⁷ / C

Zaniesie wiatr naszą melodię

Do domów Wołochów i Łemków

Piosenkę rajdową z Hawiarskiej Koliby

Piosenkę krakowskich studentów.

Już księżyc blednie na niebie

I promyk Słońca już błyska

Pogasty ogniska w Hawiarskiej Kolibie

Do snu kładzie się cała izba.

KRAJKA

a d

Chorałem dzwonek dzień rozkwita,

a F G

Jeszcze od rosy rzęsy mokre,

C d

We mgle turkoce pierwsza bryka,

E E⁷

Słońce wyrusza na włóczęgę.

a d

Drogą pylistą, drogą polną,

a F G

Jak kolorowa panny krajka,

C d

Słońce się wznosi nad stodołą,

E E⁷

Będzie tańczyć walca.

d G

A ja mam swoją gitarę,

C a

Spodnie wytarte i buty stare,

d E a

Wiatry niosą mnie...

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypki

a d

Żuraw się wsparł o cembrowinę,

a F G

Wiele nanosi wody jeszcze,

C d

Wielu się ludzi z niej napije.

E E⁷

ODPOWIE CI WIATR (Blowin' in the wind)

C F C G

Przez ile dróg musi przejść każdy z nas,

C F G

By mógł człowiekiem się stać?

C F C G

Przez ile mórz lecieć ma biały ptak,

C F G

Nim w końcu opadnie na piach?

C F C G

Przez ile lat będzie kanion ten trwał

C F G

Nim w końcu rozkruszy go czas?

F G C a

Odpowie Ci wiatr, wiejący przez świat.

F G C

Odpowie Ci bracie, tylko wiatr

Przez ile lat będzie trwał góry szczyt,

C F C G

Nim deszcz go na mórz zniesie dno?

C F G

Przez ile ksiąg pisze się ludzki byt,

C F C G

Nim wolność wypisze w nim ktoś?

C F G

Przez ile lat nie odważy się nikt

C F C G

Zawołać, że czas zmienić świat?

C F G

Odpowie Ci wiatr, wiejący przez świat. **F G C a**

Odpowie Ci bracie, tylko wiat **F G C**

Przez ile lat ludzie giąć będą kark,

Nie wiedząc, że niebo jest tuż?

Przez ile łez, ile bólu i skarg

Przejsć trzeba i przeszło się już?

Jak blisko śmierć musi przejść obok nas,

By człowiek zrozumiał swój los?

Odpowie Ci wiatr, wiejący przez świat.

Odpowie Ci bracie, tylko wiatr

Odpowie Ci wiatr, wiejący przez świat.

I Ty swą odpowiedź rzuć na wiatr

PIEŚŃ POŻEGNALNA

D h e A

Ogniska już dogasa blask

D D⁷ G

Braterski splećmy krąg

D h e A

W wieczornej ciszy, w świetle gwiazd

G A D

Ostatni uścisk rąk.

Kto raz przyjaźni poznał moc, **D h e A**

Nie będzie trwonił słów **D D⁷ G**

Przy innym ogniu w inną noc **D h e A**

Do zobaczenia znów. **G A D**

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar

Co połączyła nas

Nie pozwolimy by ją stał

Nieubłagany czas.

Kto raz przyjaźni poznał moc, **D h e A**

Nie będzie trwonił słów **D D⁷ G**

Przy innym ogniu w inną noc **D h e A**

Do zobaczenia znów. **G A D**

PŁONIE OGNISKO I SZUMIĄ KNIEJE

Płonie ognisko i szumią knieje **d A d**
Drużynowy jest wśród nas **A A⁷ d**
Opowiada starodawne dzieje **d A d**
Bohaterski wskrzesza czas **A A⁷ d**

O rycerstwie spod kresowych stanic **F C**
O obrońcach naszych polskich granic **A d A₇**
A ponad nami wiatr szumny wieje **d A d**
I dębowy huczy las **A A⁷ d**

Już do odwrotu głos trąbki wzywa
Alarmując ze wszech stron
Staje wiara w ordynku szczęśliwa
Serca biją w zgodny ton

Każda twarz się uniesieniem płoni
Każdy łaskę krzepko dzierży w dłoni
A z młodzieńczej się piersi wyrywa
Pieśń potężna, pieśń jak dzwon

Gaśnie ognisko i szumią drzewa
Spójrzij nań ostatni raz
Niech Ci w duszy radośnie zaśpiewa
Że na zawsze łączą nas.

Wspólne troski i radości życia
Serc w modlitwie zjednoczonych bicia
I ta przyjaźń najświętsza na świecie
Którą Bóg połączył nas

W LESIE LISTOPADOWYM

Wokół góry, góry i góry **E⁷ a**
I całe moje życie w górach **E⁷ a**
Ileż piękniej drozdy leśne śpiewają **C G**
Niż śpiewak płatny na chórach **E⁷ a**

Wokół lasy, lasy i wiatr
I całe życie w wiatru świstach
Wszyscy, których kocham wita was
Modrzewia ikona złocista

Jak łasiczki ścieżka w śniegach **d E⁷ a**
Droga życia była kręta **d G C a**
Teraz z lasów zeszła na mnie **d E⁷ a**
Młodych jodeł zieleń święta **E⁷ a**

Ważne są tylko kopuły pieśni
Które na górze wysokiej zostaną
Nikt nie szuka inicjałów cieśli
Gdy cieśle dom postawią

Nieludzką ręką malowany
Jest wielki smutek duszy mojej
Lecz nawet złockiej ikonie
Ja nigdy nic nie powiem

Przyjaciele, którzy jemiołę czcicie
Dobrze, że chodzicie światem
Wkrótce jodełkę zieloną spalicie
By darzyła was ciepłym latem

LUNATYCZNE WYZNANIA

Idę, drogę mi oświetlają gwiazdy

A ludzie w domach śpią

A ludzie w domach mrą

A ja nie wiem, nie wiem po co /

Lubię chodzić ciemną nocą /*2

Ciemną nocą chodzić w ciemny las /

Zobacz jak ludzie lubią dzień

Jak boją się ciemności

Jak uciekają z mroku

A ja nie wiem, nie wiem po co...

Zobacz, jak cudna toń jeziora

Jak księżyc złoty lśni

Jak złoty dukat lśni

A ja nie wiem, nie wiem po co...

BO WSZYSCY HARCERZE

INNE FUNKCJE:

a e d C

Wieczorem, wieczorem / 2x G e

Gdy ogniska płoną już... C D

Wieczorem, wieczorem / 2x G e

Płoną ogniska naszych dusz C D

.e.aH7.e.aH7.

.e.aH7.e.

.aH7.e.

.aH7.e.E.

.a.D.

.G.a.

.e.Fis.H7.H7. / .e.FisH7.e.aH7.

Bo wszyscy harcerze to jedna rodzina
e

Starszy czy młodszy, chłopak czy dziewczyna

Wieczorem, wieczorem / 2x G e

Gdy na warcie stoisz ty... C D

Wieczorem, wieczorem / 2x G e

Wspomnijmy nasze sny... C D

Bo wszyscy harcerze...

G

C D

BALLADA O KRZYŻOWCU

e A C D

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Dokąd pędzisz w stal odziany
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali
Jeruzalem białe ściany.

Pewnie myślisz, że w świątyni
Zniewolony Pan twój czeka
Abyś przybył go ocalić,
Abyś przybył doń z daleka.

Na na naj...

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Byłem dzisiaj w Jeruzalem,
Przemierzałem puste sale
Pana twego nie widziałem

Pan opuścił Święte Miasto
Przed minutą, przed godziną,
W chłodnym gaju na pustyni
Z Mahometem pije wino.

Na na naj...

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Chcesz oblegać Jeruzalem
Strzegą go wysokie wieże
Strzegą go mahometanie

Pan opuścił Święte Miasto
Na nic poświęcenie twoje
Po co niszczyć białe wieże

Po co ludzi niepokoić

Na na naj...

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia,
Porzuć walkę niepotrzebną
Porzuć miecz i włócznię swoją
I jedź ze mną, i jedź ze mną

Bo, gdy szlakiem ku północy
Podążają hufce ludne
Ja podnoszę dumnie głowę
I odjeżdżam na południe.

GDYBYM MIAŁ GITARĘ (CZARNE OCZY)

Gdybym miał gitarę e
To bym na niej grał E a
Opowiedziałbym o tej miłości d a
Którą przeżyłem sam E a

A wszystko te czarne oczy a
Gdybym ja je miał E a
Za te czarne cudne oczęta d a
Serce, duszę bym dał E d

A wszystko te czarne oczy...

Fajki ja nie palę
Wódki nie piję
Ale z żalu wielkiego
Ledwo co żyję.

A wszystko te czarne oczy...

Ludzie mówią głupi
Po co ty ją brał
Po coś to dziewczę czarne, figlarne
Mocno pokochał?

A wszystko te czarne oczy...

LATO Z PTAKAMI ODCHODZI

Lato z ptakami odchodzi a da
Wiatr skręca liście w warkoczach G Ea
Dywanem okrywa szlaki a da
Szkarłaty wiesza na zboczach G Ea
Przyobleka myśli w kolory d G
W liści złoto, buków purpurę C a
Palę w ogniu letnie wspomnienia d G
Idę, wymachując kosturem C E7

Refren:

Idę w góry cieszyć się życiem d G
Oddać dłoniom halnego włosy C a
Wsluchać w szelest liści się pragnę d E
W odlatujących ptaków głosy E a

Zwrotka:

Słony pot czuję na ustach
Dzień spracowany ucieka
Anioł zapala gwiazdy
Oświecła drogę człowieka
Już niedługo rozpalę ogień
Na rozległej górskiej polanie
Już niedługo szalas zielony
Wśród dostojnych buków powstanie

Refren:

Idę w góry...

A W GÓRACH NIE MA JUŻ NIKOGO

a d
Lato zamknięte kluczem ptaków
G C
Zostawia tylko swe wspomnienia.

d a
Jesień odważnie stawia kroki
H7 E7
Zaczyna mgłami dyszeć ziemia

a d
Ref. A w górach nie ma już nikogo
G C
Niebo nas straszy niepogodą
d a
Lato do ciepłych stron umyka
H7 E7
W skłębionych chmurach i strumykach

Na niebie mokrym od jesiennej słoty
Koczuje tabor żalu i tęsknoty.
A drzewa pogubiły liście
Na wczesne mrozów przyjście.

Ref. ...

Wiatr tylko płacze się dokoła
Na wrzosach pajęczyny wiesza.
I zasypiają letnie zioła,
Jak w smutnych strofach tego wiersza

BYŁ SOBIE RAZ NA WRÓBLE STRACH

Był sobie raz na wróble strach a d a
I było mu tak bardzo źle G C
Bo jedną nogę tylko miał E a
I wróble go nie bały się d E a

Bo strachy mają to do siebie a d
że smutno im, gdy same stoją a d
Kto zauważył, że gdy na niebie a d
Burza jest, strachy się boją a E a

Więc strachem harcerz zajął się a d a
Przyprawił drugą nogę mu G C
Strach za to tak pokochał go E a
Że poszedł w życiu pomóc mu d E a

Bo strachy mają to do siebie.....

Przebyli świat i wzdłuż i wszerz a d a
Byli na rajdach chyba stu G C
Przetarli buty tak jak my E a
Aż wreszcie przybyli do nas tu d E a

Bo strachy mają to do siebie

Dziś możesz wszędzie spotkać ich a d a
Ja dobre zdanie o nich mam G C
Lecz który harcerz, który strach E a
Doprawdy dzisiaj nie wiem sam d E a

Bo strachy mają to do siebie.....

JUŻ ROZPALIŁO SIĘ OGNISKO

Już rozpaliło się ognisko, **C**
Dając nam dobrej wróżby znak. **G**
Siedliśmy wszyscy przy nim blisko,
Bo w całej Polsce siedzą tak. **G7 C**

Siedzą harcerze przy płomieniach, **F**
Ciepły blask ognia skupia ich, **G C**
Wszystko, co złe, to szuka cienia, **C**
Do światła dobro garnie się. **G C**

Mówiłeś, druhu komendancie,
Że zaufanie do nas masz,
Że wierzysz w nasze szczerze chęci,
Wszak ty harcerskie serca znasz.

Warunki tylko warunkami,
Od dawna już słyszymy to,
Lecz my jesteśmy harcerzami
I zwyciężymy wszelkie zło.

MODLITWA O WSCHODZIE SŁOŃCA

Każdy Twój wyrok przyjmę twardy
Przed mocą Twoją się ukorzę.
Ale chroń mnie Panie od pogardy
Od nienawiści strzeż mnie Boże.

D,G,D,G
D,A,D

Wszak tyś jest niezmierzone dobro
Którego nie wyrażą słowa.
Więc mnie od nienawiści obroń
I od pogardy mnie zachowaj.

Co postanowisz, niech się ziści.
Niechaj się wola twoja stanie,
Ale zbaw mnie od nienawiści
Ocal mnie od pogardy, Panie. (bis)

HARCERSKA DOLA

Z miejsca na miejsce, z wiatrem wtór, a E
Z lasu do lasu, z pól do pól. E a
Wszędzie nas pędzi, wszędzie gna, d a
Harcerska dola radosna. E a

Nam trud niestraszny, ani znój,
Bo myśmy złu wydali bój.
I z nim do walki wciąż nas gna,
Harcerska dola radosna.

Nasza pogoda, jasny wzrok,
Niechaj rozjaśni ludziom mrok.
Niechaj i innym szczęście da,
Harcerska dola radosna.

HARCERZEM BYĆ

Wciąż chodził jak cień,
Z rękami w kieszeniach.
Za dniem trwoniał dzień,
O jednym nie wiedział,
że:

d a
E a
d a
E a
A⁷

Harcerzem być - to wcale nie wada. d G
Harcerzem być - każdemu wypada. C a
Harcerzem być - to zaszczyt nie lada. d G
Harcerzem być - to innym pomagać. C E

I smutny był wciąż,
Jak egipska mumia.
I z kąta lazył w kąta,
Aż wreszcie zrozumiał,
że:

Harcerzem być□

Bogatszy jest dziś,
O siłę, o wiedzę.
Szczęśliwy jak nikt,
Więc śpiewa koledze,
co?

Harcerzem bądź - to wcale nie wada.
Harcerzem bądź - każdemu wypada.
Harcerzem bądź - to zaszczyt nie lada.
Harcerzem bądź - i innym pomagaj.

PIEŚŃ O HARCERZU

Ta pieśń o harcerzu jest,
Co życie dał i serce swe.
O harcerzu□

C a d G

Na placu gdzie w piłkę grał,
Benzyną chciał zmienić świat,
Na lepsze□

Więc gdy rozgorzał bój,
On chwycił karabin swój
I poszedł w bój□

Lecz snajper co na dachu stał,
Zobaczył go i oddał strzał
I trafił go, prosto w pierś□

Na warszawskim bruku, rozrzucone dłonie,
A spod hełmu widać dziecięce,
Dziecięce skronie□

Ten chłopiec miał dziesięć lat,
To za mało, za mało, by zmienić świat,
Na lepsze□

W DĄBROWY GĘSTYM LISTOWIU

b W dąbrowy gęstym listowiu łyska zielona skra.
Trzepocze z wiatrem jak płomień,
mundur harcerski nasz.

Czapka troszeczkę na bakier,
dusza rogata w niej.
Wiatr polny w uszach i ptaki,
w pachnących włosach drzew.

Tam, gdzie się kończy horyzont,
leży nieznany ląd.
Ziemia jest trochę garbata,
więc go nie widać z stąd.

Kreską przebiega błękitną,
strzępioną pasmem gór.
Żeglują ku tej granicy,
białe okręty chmur.

Gdzie niskie niebo usypia,
na rosochatych pniach.
Gdziekolwiek namiot rozpina,
będzie kraina ta.

Zieleń o zmroku wilgotna,
z niebieską plamką dnia.
Cisza jak gwiazda ogromna,
w grzywie złocistych traw.

DALEJ WESOŁO

Dalej, wesoło, niech popłynie gromki
śpiew, G
Niech stutysięcznym echem zabrzmie pośród
drzew. C G
Niech spędzi z czoła wszelki smutek, wszelki
cień, G e
Wszak słoneczny mamy
dzień. a D7 G

Tra la la la la la la la,
W sercu radość się rozpala.
Tra la la la la la la la
Chcemy słońca, chcemy żyć.

Harce, wycieczki, obozowych przeżyć moc,
Piosnki gorące, mknące, jak kamyki z proc,
Serca, złączone bratnich uczuć cudną grą
Pozdrowienia ku nam ślą.

Tra la la la ...

Rażno harcerze maszerują: raz, dwa, trzy,
Prężne ich stopy krzeszą w marszu lotne skry.
Idą zdobywać zbrojni w oczu blask i stal,
Lśniącą słońcem światów dal.

Tra la la la ...

JAK DOBRZE NAM

Jak dobrze nam zdobywać góry
I młodą piersią chłonać wiatr.
Prężnymi stopy deptać chmury
I palce ranić ostrzem tatr.
Mieć w uszach szum, strumieni śpiew,
A w żyłach rozżętnioną krew.

Hejże, hej, hejże, ha
Żyjmy więc póki czas,
Bo kto wie, bo kto zna,
Kiedy znowu ujrzę was.

Jak dobrze nam głęboką nocą,
Wędrować jasną wstęgom szos,
Patrzeć jak gwiazdy niebo złocą

I czekać, co przyniesie los.

Mieć w uszach szum?

Jak dobrze nam tak przy ognisku
Tęczową wstęgę marzeń snuć,
Patrzeć jak w niebo iskra tryska
I wokół siebie przyjaźń czuć.

Mieć w uszach szum?

a d
E7 a
a A7 d
E7 a
a d
E7 a

a E
d a
a A7 d
E7 a

a d
E7 a
a A7 d

E7 a

a d

a d
E7 a
a A7 d
E7 a

a d

BIESZCZADZKI TRAKT

Kiedy nadejdzie czas, wabi nas ognia
blask G D C G
Na polanie, gdzie króluje
zły. D C G
Gwiezdny pył, w ogniu tym łzy wyciśnie nam dym. D
C G
Tańczą iskry z gwiazdami, a
my... D C G

Śpiewajmy wszyscy w ten radosny
czas. C D G
Śpiewajmy razem, ilu jest tu
nas. C D e
Choć lata młode szybko płyną, wiemy,
że C D G e
Nie starzejemy
się! C D G

W lesie, gdzie licho śpi, ma przygoda swe drzwi.
Chodźmy tam, gdzie na ścianie lasu lśnią
Oczy sów, wilcze kły, rykiem powietrze brzmi.
Tylko gwiazdy przyjazne dziś są...

Śpiewajmy wszyscy...

Dorzuć do ognia drew, w górę niech płynie śpiew.
Wiatr poniesie go w wilgotny świat.
Każdy z nas o tym wie, znowu spotkamy się,
A połączy nas bieszczadzki trakt.

Śpiewajmy wszyscy...

HARCERSKA BALLADA

Czy słońce na niebie, czy wieczór zapada,
wędruje po świecie harcerska ballada.
I śpiewa harcerzom w zielonych dąbrowach,
jak dobrze z balladą wędrować.
Usiadła ballada przy ogniu wędrowca,
rzuciła do ognia gałązkę jałowca.
Kto raz się zachłysnął podobnym zapachem,
ten nigdy za zaśnie pod dachem.
Wędruje ballada bez płaszcza i boso,
zasypia z księżycem, a budzi się rosą.
I doli harcerskiej na żadną nie zmieni,
melodia szerokich przestrzeni.
Są inne piosenki, dźwięczące jak młoty,
wesołe melodie codziennej roboty.
A ona jest ptakiem, a ona jest wiatrem,
harcerską tęsknotą za światem.
A kiedy harcerze do miasta odjadą,
zostawią Cię w lesie harcerska ballado.
I może po roku, pod starym namiotem,
odnajdą balladę z powrotem.

OBOZOWE TANGO

Obozowe tango śpiewam dla ciebie,
wiatr je niesie, las kołysze
do snu dziewczę me.
Spij, moja kochana, i czekaj na mnie,
może, gdy się obóz skończy,
znów spotkamy się.
I choć nas dzieli
może tysiące wiosek i mil,
nie zapominaj
razem spędzonych chwil.
Tę leśną serenadę
śpiewam dla ciebie,
obozowe tango, które
znów połączy nas.
Czy pamiętasz, druhnio, jak przy ognisku
w ciemnym lesie, na polanie
spotkaliśmy się.
Las nam szumiał rzewnie,
byłaś tak blisko.
Serca nasze z żarem iskier
połączyły się.
I choć nas dzieli...

OGNISKA JUŻ DOGASA BLASK

Ogniska już dogasa blask, D A
Braterski splećmy krąg. D G
W wieczornej ciszy w świetle gwiazd, D A
Ostatni uścisk rąk GAD

Kto raz przyjaźni poznał moc,
Nie będzie trwoniał słów.
Przy innym ogniu w inną noc,
Do zobaczenia znów

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar,
co połączyła nas.
Nie pozwolimy by ją stał,
Nieubłagany czas.

Za nami jasny przeżyć moc,
I moc młodzieńczych snów,
Przy innym ogniu w inną no,
Do zobaczenia znów.

PŁOMIENIE, PŁOMIENIE

Już wieczór, niebo oddycha.
Już noc niewiadoma i cicha,
już pora rozpalić ognisko,
nie wiedzieć gdzie gwiazda, gdzie iskra.
Płomienie, płomienie —
czerwone okruszyny słońca.
Płomienie, płomienie,
czekamy, aż wypalą się do końca.
Płomienie, płomienie, płomienie,
na twarzach mamy ślad gorąca.
Płomienie, płomienie,
czekamy, aż wypalą się do końca.
Już późno, makiem zasiało.
Już sen twarz pochyła swą białą.
Nad żarem popiołu motyle,
Popatrzmy przez chwilę.
Płomienie, płomienie —
czerwone okruszyny słońca.
Płomienie, płomienie,
czekamy, aż wypalą się do końca.
Wspomnienie, wspomnienie, wspomnienie,
na twarzach został ślad gorąca.
Wspomnienie, wspomnienie,
co nigdy nie wypali się do końca,
co nigdy nie wypali się do końca.

POŻEGNANIE Z DZIEWCZĘTAMI

Odeszły dziewczęta zostały wspomnienia
Które goni wiatr
Odeszli koledzy pozostał wśród jodeł
Obozowisk ślad

Przy blasku ogniska gdy dzień kończy się wstaje mrok
Płynie pieśń, smutna pieśń
O dziewczętach z którymi nie można już iść
O piosenkach śpiewanych, płynących jak z ogniska
dym.

Wspominasz czasami dzień smutnych pożegnań
Urok tamtych chwil
Wspominasz przyjaciół przebytych wędrówek
Polnej drogi pył

Przy blasku ogniska...

BALLADA BEZ TYTUŁU

Popatrz, niebo się kłania niebo różowe,
Wiatrem pisane w kolorze. F C E
Słońce przychodzi, jak gość najlepszy
I wiatr się umiła na wietrzyk.

Ref:
Jeszcze się tyle stanie, E a
Jeszcze się tyle zmieni, E a
Rosną nam nowe twarze F C E
do słońca E7

Popatrz drzewo się czesze,
Drzewo olbrzymie,
Gałęźmi po niebie wiatr pisze.
Rzeka się śmieje,
Dobłą nowiną
I wszystkie żale odpłyną.

Ref:
Jeszcze się tyle stanie....

d E

TRZYMAJ SIĘ WIATRU, KOCHANA

To był dobry dzień-
wiatr rozwał chmury nad lasem
i w powietrzu
zamigotał srebrny pył.
To był dobry dzień-
taki, co zdarza się czasem,
kiedy myślisz, że
dziś nie starczy ci już sił.

Jak wiosenny deszcz,
tęcza w powietrzu rozwiana
pojawiła się
w środku miasta, w środku dnia.

Gdy zabraknie mnie-
trzymaj się wiatru, kochana.
Gdy zabraknie mnie-
wiatr poniesie cię znów tam.

To był dobry dzień-
taki, co zdarza się wszystkim
jeden w życiu raz,
żeby zmienić życia bieg.
To był dobry dzień-
życie jak drzewo ma listki.
Niech zielenią się,
nim je zetrze pierwszy śnieg.

Gdy zawołasz mnie-
pójdę tam i na kolanach,
by odnaleźć to,
co zgubiłem dawno już.

Gdy zabraknie mnie-
trzymaj się wiatru, kochana.
Gdy zabraknie mnie-
wiatr poniesie cię znów tu.

Jak wiosenny deszcz,
tęcza w powietrzu rozlana
pojawiła się
w środku miasta, w środku dnia.

Gdy zabraknie mnie-
trzymaj się wiatru, kochana.
Gdy zabraknie mnie-
wiatr poniesie cię...

Gdy zawołasz mnie-
pójdę tam i na kolanach,
by odnaleźć to,
co zgubiłem dawno już.

Gdy zabraknie mnie-
trzymaj się wiatru, kochana.
Gdy zabraknie mnie-
wiatr poniesie cię znów.

POZWÓL MI UTONĄĆ

1.

Raz na rok proszę daj mi utonąć.
Bym poczuła te świata skończoność.
Skrzydła dobrze by mieć, ale chyba mi brak takiej wiary
by gdzieś móc odlecieć jak ptak.
Więc raz na rok proszę daj mi utonąć.

Daj mi życie zostawić na potem.
Choćby świat miał mieszać mnie z błotem.
Za czekanie na cud, na zbyt spokojny sen, za ten
niewielki trud oddychania co dzień.
Pozwól życie zostawić na potem.

Ref.;

Pozwól mi utonąć.
Pozwól mi żałować.
Póki jestem sobą, niech mnie weźmie woda.
Ja się znów urodzę i na stałe wrócę.
Podziękuję wodzie.
Życia się nauczę.

2.

W wodę rzuć póki pływać nie umiem.
Może wtedy cokolwiek zrozumiem.
Czemu bywa że noc to czekanie na dzień a kolorów
choć sto czasem wszystkie jak czerń.
Może wtedy choć trochę zrozumiem.

Raz na noc daj utonąć mi proszę.
Sprzedać serce na rynku za grosze.
Bym poczuła ten grzech jak przeszywa na wskroś.
Boga płacz ludzi śmiech i bezradność Twych rąk.
Daj utonąć mi proszę.

Ref.;

Pozwól mi utonąć.
Pozwól mi żałować.
Póki jestem sobą, niech mnie weźmie woda.
Ja się znów urodzę i na stałe wrócę.
Podziękuję wodzie.
Życia się nauczę.

Pozwól mi utonąć.
Pozwól mi żałować.
Póki jestem sobą, niech mnie weźmie woda.
Ja się znów urodzę i na stałe wrócę.
Podziękuję Tobie.

WANIA

I czegoż chcesz od tego Wani?
Toś nie ma jego winy w tym
To wszystko wina tamtej pani
Że poszedł za nią tak jak w dym

A pasowało by mu wszystko
Już wszystko prędzej niż ten traf
Że z cyrku porwie go artystka
Na linie tańcząc pośród brow

Marusię swą porzucił najpierw
A potem co noc aż do dnia
Z artystką szalał w chińskiej knajpie
A ta Marusia z żalu schła

A Wania tamtej na stół ciskał
Meduzy i w trzech smakach drób
Nie wiedząc nic, że ta artystka
Wciąż wodę z mózgu robi mu

Bo nie wierzymy w czas kochania
Że miłość biedy przyda nam
Ech Wania, Wania, biedny Wania
Ot patrz - po linie idziesz sam.

CYGANIE

My, Cyganie, co pędzimy z wiatrem, F C A7
My, Cyganie, znamy cały świat, d a
My, Cyganie, wszystkim gramy, d a
A śpiewamy sobie tak: E (E7) a (A) A7

Ore, ore szabadabada amore, F A
Hej, amore, szabadabada.

O muriaty, o szogriaty d a
Hajda, trojka, na mienia. E a A7 / a

Kiedy tańczę - niebo tańczy ze mną,
Kiedy gwizdzę - gwizdże w polu wiatr.

Zamknę oczy - liście więdną,

Kiedy milknę - milczy świat.

Ore, ore szabadabada amore, F A

Hej, amore, szabadabada.

O muriaty, o szogriaty d a

Hajda, trojka, na mienia. E a A7 / a

Gdy śpiewamy - słucha cała ziemia,

Gdy śpiewamy - śpiewa każdy ptak.

Niechaj każdy z nami śpiewa,

Niech rozbrzmiewa piosnka ta.